

CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LIII Nr 5

Warszawa, 1 lutego 1970 r.

Cena 80 gr

W listopadzie ubiegłego roku „Głos Nauczycielski” w artykule „Czy „pusty rok”?” opublikowanym w numerze 44 podniósł sprawę przyjęć kandydatów na I rok studiów wyższych w roku 1970/71. Postawiono tam szereg pytań, wskazano na najważniejsze problemy charakteryzujące specyficzną sytuację w bieżącym roku ze względu na znikomą liczbę tegorocznych absolwentów liceów ogólnokształcących, stanowiących corocznie główną bazę rekrutacyjną studentów pierwszego roku. Dla ilustracji przypomnę, że w roku 1968 wśród ogółu przyjętych na pierwszy rok studiów dziennych maturzyści liceów ogólnokształcących z tego roku stanowili 54,4 proc., absolwenci średnich szkół zawodowych 16,2 proc., a absolwenci szkół średnich z lat wcześniejszych — 29,4 proc. W roku ubiegłym na pierwszy rok studiów przyjęto około 47 tysięcy młodzieży i, jak w latach poprzednich, absolwenci liceów ogólnokształcących, którzy otrzymali maturę w 1969 r. — stanowili przeszło połowę tej liczby.

Przytaczam te dane dla podkreślenia ostrości problemu tegorocznej rekrutacji. Jeśli bowiem w roku 1969 maturę liceum ogólnokształcącego uzyskało ponad 100 tysięcy osób, w roku bieżącym absolwentów tych szkół będzie zaledwie 6000 i to tych, którzy z różnych powodów musieli powtarzać co najmniej jeden rok nauki i nie zdołali ukończyć w terminie dawnej jedenastolatki.

W cytowanym wyżej artykule przedstawione zostały wszystkie wynikające z tego faktu konsekwencje. Wiemy, że ani aktualne, ani perspektywiczne plany rozwoju naszej gospodarki, kultury i oświaty nie przewidują pełnego zaspokojenia zapotrzebowania na kadrę z wyższym wykształceniem, stąd też choćby tylko ograniczenie w tym roku liczby przyjęć na wyższe uczelnie mogłoby mieć tragiczne następstwa dla wszystkich dziedzin naszego życia.

Świadomi jesteśmy również tego, że gospodarka naszego kraju i rosnące zwłaszcza tempo jej ilościowego i jakościowego rozwoju w przemyśle i technice narzuca intensyfikację kształcenia zatrudnianych w niej specjalistów i to specjalistów na najwyższym poziomie wykształcenia. Zdajemy sobie sprawę i z tego, że rozwój nowoczesnej technologii wymaga przede wszystkim dopływu do produkcji absolwentów szkół technicznych. Sieć politechnik i wyższych szkół inżynierskich obejmująca obecnie wszystkie województwa, poważne inwestycje lat ostatnich włożone w studia techniczne, zwiększająca się z roku na rok liczba studentów i absolwentów tych uczelni — nie zapewniają jednak szybkiego zaspokojenia zapotrzebowania na inżynierów i deficyt kadr technicznych z wyższym wykształceniem zmniejszać się będzie bardzo powoli.

Zrozumiałe przeto jest i zainteresowanie, jakie towarzyszy postanowieniom resortu oświaty i szkolnictwa wyższego w zakresie tegorocznej rekrutacji do tych właśnie szkół, i uzasadnione jest zaniepokojenie o plany miejsc studenckich na pierwszym roku. A że chętnych do podjęcia studiów nie zabraknie i w tym roku, podpowiadają nam wyniki analiz i ocen przyjętych na studia, dokonywane corocznie przez resort.

Na przykład w 1969 r. spośród ponad 34 tysięcy kandydatów na studia w politechnikach, AGH i wyższych szkołach inżynierskich — egzamin wstępny zdało w ogóle 18 681 osób. Z tego na pierwszy rok przyjęto prawie 16 tysięcy. Natomiast dla 2800 osób zabrakło miejsc. Warto zaznaczyć, że około 47 proc. kandydatom nie powiodło się na egzaminie wstępnym. Wielu z nich na pewno podjęło już decyzję jeszcze jednej próby starania się o uprag-

MARIA MAKOWSKA

„PUSTY ROK” BEZ TARYFY ULGOWEJ

niony indeks i po zakończeniu bieżącego roku akademickiego przystąpi do egzaminu wstępnego. Z materiałów tych wynika również, że każdego roku wśród kandydatów na studentów dość liczna grupa, która zresztą, z powodzeniem przechodzi przez selekcję egzaminu wstępnego, to absolwenci szkół średnich z lat poprzedzających rok przyjęć na wyższe uczelnie.

Tegoroczni kandydaci na studia na pewno zdają sobie sprawę ze swej zwiększonej szansy, ale muszą zdawać sobie sprawę również i z tego, że wyższe szkoły techniczne i kierunki matematyczno-fizyczne uniwersytetów, oferując im na pierwszym roku tę samą liczbę miejsc co w roku ubiegłym, równocześnie stawiają przed nimi takie same jak w roku zeszłym wymagania. I ze wszech miar słuszne jest stanowisko władz oświatowych, że w roku 1970/71 nie może być mniej nowych studentów i że jakość tych studentów nie może być gorsza. Polepszająca się sprawność nauczania nie może ulec zahamowaniu w tym nietypowym roku.

Chodzi jednak o to, aby wykorzystać wszystkie możliwości pełnej obsady wyznaczonych miejsc na pierwszym roku studiów na kierunkach technicznych i matematyczno-fizycznych w szkołach wyższych. Dobrze więc się stało, że resort oświaty i

szkolnictwa wyższego podjął szeroką kampanię informującą o możliwościach i warunkach przyjęć na te studia w roku bieżącym. Mam tu na myśli autorytatywną wypowiedź wiceministra tego resortu inż. Romana Miste-
wicza, która ukazała się na łamach prasy codziennej 20 stycznia br. Sądze, że czytelników „Głosu Nauczycielskiego” zainteresują problemy w niej zawarte.

Wiceminister R. Miste-
wicz, który ukazała się na łamach prasy codziennej 20 stycznia br. Sądze, że czytelników „Głosu Nauczycielskiego” zainteresują problemy w niej zawarte. Wiceminister R. Miste-
wicz kładzie szczególny nacisk na wykorzystanie wszystkich możliwości zmierzających do ściągnięcia na wyższe uczelnie nie tylko tegorocznych maturzystów, lecz także tych, którzy ze szkołą średnią rozstali się w latach poprzednich. Należy wszak liczyć się z tym, że wielu z tych, którzy świadectwo dojrzałości otrzymali przed 1969 rokiem, nie bez oporów podejmować będzie decyzję ubiegania się o studia stacjonarne. Część z nich po prostu straciła wiarę we własne umiejętności po jedno- lub kilkuletniej przerwie w nauce, nie czuje się na siłach podolania wysokim wymaganiom egzaminu wstępnego. Stąd też w wypowiedzi wiceministra Miste-
wicz znalazł się apel do wszystkich instytucji i nauczycieli o ułatwienie tej młodzieży podjęcia decyzji przez rozwinięcie szerokiej akcji powtarzania materiału programowego szkoły średniej.

Oto, co na ten temat mówi wiceminister oświaty i szkolnictwa wyższego:

„Zdajemy sobie sprawę, że w samodzielnym odświeżeniu wiadomości wielu maturzystów z lat poprzednich napotka duże trudności. Zwracamy się z apelem i prośbą do wszystkich organizacji i instytucji, do nauczycieli i działaczy społecznych, by udzielili młodzieży przygotowującej się do studiów — a szczególnie maturzystom z lat ubiegłych — jak najdalej idącą pomoc. Liczymy przede wszystkim na nauczycieli matematyki i fizyki, na pracowników naukowo-dydaktycznych wyższych uczelni technicznych i wydziałów matematyczno-fizycznych uniwersytetów, a także na koła Naczelnej Organizacji Technicznej. Mamy nadzieję, że zrozumienie dla wagi tej sprawy wykażą rodzice i komitety rodzicielskie, ale bardzo liczymy na działaczy organizacji młodzieżowych, głównie na ZMS i ZMW. Szczególną rolę mogą spełnić szefowie wojskowych kół młodzieży w stosunku do tych maturzystów, którzy kończą służbę wojskową i zamierzają podjąć studia wyższe. Tym maturzystom pomoc jest szczególnie potrzebna, a zorganizowanie kursów przygotowawczych do studiów w jednostkach wojskowych byłoby wyrazem zrozumienia tych potrzeb.

Apelujemy też do dyrekcji liceów, by zajęły się organizowaniem repetycji dla swoich absolwentów z ubiegłych lat, którzy podejmą decyzję o ubieganiu się w roku 1970 o indeks studencki. To są przecież absolwenci danej szkoły i od wyniku ich egzaminu wstępnego też będzie zależał prestiż szkoły, bez względu na to, ile lat dzieli maturzystę od egzaminu dojrzałości.

Zalecamy wydziałom oświaty, rad narodowych, by skoordynowały poczynania wszystkich tych, którzy będą spieszyć z pomocą maturzystom, organizując dla nich kursy przygotowawcze. Obowiązkiem administracji szkolnej

(Dokończenie na str. 14)



Charakterystyczną cechą przeszłości Śląska było bardzo silne rozdrobnienie feudalne. Liczba księstw rządzonych przez śląską gałąź dynastii Piastów doszła do kilkunastu, nie licząc księstw kościelnych. Pozostałością rozbicia na księstwa są liczne zamki, które wznosili Piastowie Śląscy, a także ulegający stopniowej germanizacji panowie śląscy i wreszcie osiedlający się na Śląsku magnaci niemieccy. Jedną z tych budowli jest wzniesiony na stromym wzgórzu u stóp Karkonoszy zamek Chojnik. Drewniany myśliwski zameczek istniał tu już na początku XIII wieku. W latach 1353–1364 Bolko II, książę świdnicki, zbudował na jego miejscu zamek murywany przekształcony później w silną warownię. Po śmierci Bolka zamek nadany został Schaffgotschom, możnej rodzinie panów śląskich. W 1675 roku zamek spłonął. Obecnie w zachodniej, odbudowanej części zamku mieści się schronisko turystyczne. Z Chojnika rozciąga się wspaniały widok na Kotlinę Jeleńską i Karkonosze.



● Znanie są kłopoty nauczycieli budujących domy — jednorodzinne. Zespół Ekonomiczno-Prawny ZG ZNP, pragnąc przyjść z pomocą przyszłym właścicielom domów, opracował szczegółową informację na ten temat. Informację taką opublikujemy również na łamach jednego z kolejnych numerów „Głosu”. Zespół Ekonomiczno-Prawny przygotowuje też dokumentację dotyczącą starań o emeryturę, rentę inwalidzką, specjalną, rodzinną oraz wyjątkową. Będzie to obszerna odpowiedź na pytanie:



● Z inicjatywy Zarządu Okręgu ZNP i Dyrekcji UPIK „Ruch” w Krakowie zorganizowany został tygodniowy kurs dla nauczycieli działających w klubach wiejskich. Program kursu obejmował tematykę związaną z Rokiem Leninowskim, aktualną sytuacją międzynarodową i miejscem naszego kraju w świecie. Przedyskutowano również takie zagadnienia jak: planowanie, organizację i sprawozdawczość a także — programowanie zajęć w klubie. Nauczyciele wzięli udział w wycieczce „Ślakiem Lenina”. Spotkali się też w klubie PTTK z przedstawicielami Zarządu Wojewódzkiego TPPR, naukowcami zajmującymi się problematyką leninowską oraz dyrektorem Krakowskiego Domu Kultury. Uczestnicy kursu otrzymali od organizatorów materiały propagandowe, montaż poetyckie, które będą mogli wykorzystać w pracy klubowej i placówkach oświatowo-wychowawczych.

● 33 nauczycieli szkół rolniczych i opiekunów

gdzie, kiedy i jakie dokumenty należy złożyć, by załatwić emeryturę lub rentę.

● Wydział Wczasów i Lecznictwa przy ZG ZNP dokonał podsumowania działalności za rok ubiegły. Jednocześnie przygotowuje całoroczne rozdzieniki dotyczące lecznictwa sanatoryjnego i wczasów profilaktycznych, organizowanych przez Związek. Rozdzieniki przekazane zostaną w najbliższym czasie wszystkim zarządom okręgów ZNP. Zakończono również gromadzenie materiałów potrzebnych do opracowania planu wczasów wypoczynkowych dla nauczycieli w okresie letnim. Dzięki nadesłanym informacjom z zarządów okręgów, Wydział Wczasów i Lecznictwa opracuje w lutym br. szczegółowy wykaz czynnych domów wypoczynkowych, liczbę turnusów organizowanych przez zarządy okręgów, oddziały po-

wiatowe i rady zakładowe ZNP wyższych uczelni i instytutów naukowych. Przygotowanie planu i wykazów na kilka miesięcy przed sezonem pozwoli na sprawniejszą organizację letniego wypoczynku w poszczególnych województwach.

● Biuro Turystyki i Współpracy Międzynarodowej przy ZG ZNP opracowało program pobytu w Polsce dwu grup nauczycieli z NRD. Pierwsza — 30-osobowa grupa przyjedzie do nas 8 lutego br. i zatrzyma się w nauczycielskim Domu Wypoczynkowym w Zakopanem. W programie przygotowano między innymi: spotkania z naszymi nauczycielami i działaczami związkowymi, wycieczki do Poronina, Krakowa i Wieliczki, obejrzenie spektaklu teatralnego. Druga, 30-osobowa grupa pedagogów z NRD przybędzie 15 lutego br. do domu wypoczynkowego w Jaszowcu. Prog-

ram — prócz spotkań — przewiduje zwiedzanie Katowic, Wisły, Szczyrku i Oświęcimia. Obie grupy zwiedzą miejsca pobytu Lenina w Polsce.

● W dniach 12 i 13 stycznia br. odbył się w Warszawie kolejny VI Mecz Szachowy reprezentacji Związku Nauczycielstwa Polskiego i ludowego Wojska Polskiego o puchar Szefa Głównego Zarządu Politycznego. Wojsko reprezentowali następujący zawodnicy: płk. T. Domżał, kpt. J. Babiak, kpt. Z. Pioch, kpt. Ł. Łokosko, por. St. Nowak, kpr. J. Konikowski, M. Fiałkowski i J. Adamski. Nasz Związek reprezentowali koledzy: A. Adamski, J. Piechoła, W. Zabierzański, B. Kusiński, A. Gorzelewski i Z. Burakowski. Otwarcia meczu dokonał prezes ZG ZNP — kol. Marian Walczak. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem zawodników ludowego Wojska Polskiego.

Mogilno była organizacją pracy wychowawczej szkoły. Konferencje zostały poprzedzone seminarium dla prezesów ognisk i przewodniczących RKP. Omówiono na nich następujące zagadnienia: zasadę wagi wychowania szkolnego z życiem, rolę kolektywu uczniowskiego w szkole i problem wychowania przez działanie. Uzupełnieniem wykładu i dyskusji była lekcja w klasie IV na temat warunków życia i nauki młodzieży dawniej a dziś. Kierownicy i wychowawcy klas przedstawili plany pracy, które były przedmiotem ożywionej dyskusji. W planach tych wiele miejsca poświęcono między innymi dyscyplinie pracy wśród nauczycieli i uczniów, ukazywaniu poprzez atrakcyjne formy dorobku 25-lecia Polski Ludowej, współpracy domu ze szkołą itp.

Zarząd Oddziału Miejskiego ZNP w Chorzowie projektuje wmurowanie tablicy pamiątkowej z nazwiskami nauczycieli tego miasta, którzy zginęli w latach 1939—1945 z rąk okupanta hitlerowskiego. W związku z tym zarząd zwraca się z gorącym apelem do osób, które mogą udzielić informacji dotyczących okoliczności, miejsca i czasu śmierci pedagogów szkół chorzowskich o nadsyłanie wiadomości pod adresem: Oddział Miejski ZNP w Chorzowie, ul. Powstańców 27.

radz sekcji, którego przewodniczącą została kol. Józefa Kaczyńska. Wiceprezes zarządu oddziału — kol. S. Smolczak — ocenił pracę sekcji, oznajmiając przy okazji, że zwrócił się z apelem do prezesów ognisk i kierowników szkół w powiecie, aby zapraszali na wszystkie uroczystości i zebrania związkowe rencistów i emerytów, a także — otoczyli systematyczną opieką chorych i samotnych. W Zarządzie Oddziału Powiatowego ZNP w Łukowie codziennie od godziny 10.00 spotykać się mogą emeryci, którzy pragną przejrzeć aktualną prasę lub załatwić sprawy związkowe.

● Tegoroczne wczasy zimowe, zorganizowane przez Zarząd Okręgu ZNP w Poznaniu, należy zaliczyć do wyjątkowo udanych. Uczestniczyło w nich przeszło 100 pedagogów. W programie przewidziano między innymi: zwiedzanie zabytków miasta i zaznajomienie się z jego historią, obejrzenie spektaklu teatralnego, spotkanie z artystami scen poznańskich. Kierownictwo wczasów zorganizowało też wieczór sylwestrowy. Uczestnicy serdecznie dziękują organizatorom za ciekawy program, dobre wyżywienie i miłą koleżeńską atmosferę.

● Tematem rejonowych konferencji pedagogicznych w powiecie

szkolnych organizacji ZMW z woj. krakowskiego przebywało na kursie szkoleniowym zorganizowanym przez Sekcję Szkolnictwa Rolniczego przy Zarządzie Okręgu ZNP. Współorganizatorem był Zarząd Wojewódzki ZMW. Uczestnicy kursu omówili działalność wychowawczą szkół rolniczych i formy współpracy ze środowiskiem. Wiele uwagi poświęcono również zagadnieniom patriotyzmu, aktualnej sytuacji międzynarodowej oraz metodom realizacji uchwały KW PZPR w sprawie dalszego pogłębiania działalności wychowawczej wśród dzieci i młodzieży. Dyskutowano także nad rolą przedmiotów zawodowych w programie wychowania obywatelskiego, specyfiką i formami pracy opiekunów kół szkolnych ZMW. Nauczyciele spotkali się z zastępcą kierownika Wydziału Kultury, Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. T. Wrońskim, kuratorem Okręgu Szkolnego Krakowskiego — Cz. Banachem, wiceprezesem Zarządu Okręgu ZNP — kol. A. Barawską i przewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego ZMW — A. Urbanem.

● Dużym uznaniem cieszy się działalność Sekcji Emerytów i Rencistów przy Zarządzie Oddziału Powiatowego ZNP w Łukowie. Niedawno wybrano nowy Za-

ślonych w uchwale Rady Ministrów nr 274 z dnia 26 czerwca 1959 roku i przy uwzględnieniu wytycznych, zawartych w piśmie ministra finansów z dnia 19 grudnia 1959 roku, nr BA-4364/4621/59.

Wyżej wymienione akty stanowią, co następuje:

1) ustalenie liczby pracowników obowiązanych do prowadzenia rachunkowości kas oraz wymiaru czasu ich pracy dokonują kierownicy jednostek budżetowych, po zasięgnięciu opinii właściwej rady zakładowej (instancji zwyczajowej);

2) przy ustalaniu czasu pracy należy brać pod uwagę rzeczywiste potrzeby kasy, a w szczególności: liczbę członków kasy, ilość operacji rachunkowych łącznie z obsługą kasową i sprawozdawczością kasową, a także ilość jednostek lub zakładów budżetowych bądź ich oddziałów;

3) w kasach liczących do 1000 członków można zatrudnić jednego lub kilku pracowników w niepełnym wymiarze godzin, w kasach liczących ponad 1000 członków, a w uzasadnionych przypadkach ponad 900 członków, można zatrudnić jednego lub więcej pracowników w pełnym wymiarze godzin i niezbędną liczbę pracowników w niepełnym wymiarze godzin;

4) w przypadku powierzenia pracy zamiast jednemu — kilku pracownikom, łączny wymiar czasu ich pracy nie może przekraczać wymiaru godzin obliczonego dla danej kasy według zasad podanych w punkcie 2;

5) wysokość wynagrodzenia za prowadzenie ra-

chunkowości kasy ustala kierownik jednostki budżetowej w porozumieniu z właściwą radą zakładową (instancją związkową).

Za podstawę wysokości wynagrodzenia należy przyjmować proporcjonalnie do ustalonego czasu pracy odpowiednie stawki płac podstawowych obowiązujących w danej jednostce budżetowej dla pracowników wykonujących czynności finansowo-księgowe, nie wyższe niż przewidziane dla stanowiska księgowego i nie niższe niż 120 zł miesięcznie;

6) z osobami w niepełnym wymiarze zawiera się umowy zlecenia, zaś z osobami w pełnym wymiarze — umowę o pracę w ramach posiadanych eta-

ROK LENINOWSKI W KRAKOWSKIM OKRĘGU

Zarząd Okręgu ZNP w Krakowie już pod koniec czerwca ubiegłego roku opracował program obchodów 100 rocznicy urodzin Lenina. 15 stycznia br. odbyła się w sali kina „Kijów” sesja popularnonaukowa poświęcona tematyce leninowskiej. W tej formie zainaugurowano obchody Roku Leninowskiego. Słowo wstępne wygłosił prezes zarządu okręgu, kol. St. Pawlik, mówiąc o celach i zadaniach Związku wynikających z programów obchodów tej rocznicy.

W sesji wzięło udział ponad 1000 osób z całego województwa. Byli to przewodniczący rejonów konferencyjnych, prezesi ognisk ZNP, inspektorzy szkolni i sekretarze KP PZPR. Obecny był również wicekonsul ZSRR — tow. Walenty Iwanowicz Pticyn i kurator Okręgu Szkolnego — Cz. Banach.

Wart jest podkreślenia wysoki poziom sesji. W poważnym stopniu przyczynili się do tego dwaj naukowcy, znani w środowisku krakowskim działacze naszego Związku — doc. dr A. Podraza i doc. dr M. Iwanenko. Zaznajomili oni zebranych z leninowską teorią rewolucji oraz z problemem kształcenia politycznego jako istotnym składnikiem pracy wychowawczej w szkole i poza nią.

Podobne seminaria dla nauczycieli zorganizował Związek w Tarnowie i krakowskiej dzielnicy Kleparz. Tematy takie omawiane będą również na wszystkich konferencjach rejonowych.

W programie obchodów Roku Leninowskiego opracowanym przez zarząd okręgu wiele uwagi poświęcono wycieczkom, wystawom leninowskim, filmom i dyskusjom nad nimi, imprezom artystycznym, jak wieczory poetyckie, konkursy na piosenkę radziecką, występy nauczycielskich zespołów chóralskich czy recytatorskich w klubach i środowisku.

Inicjatorem wszelkiej działalności związanej z obchodami 100 rocznicy urodzin Lenina jest Wydział Pracy Społeczno-Oświatowej Zarządu Okręgu ZNP. Zobowiązał on ogniwa terenowe, by w swoich programach Roku Leninowskiego planowano jak najmniej referatów, zebrani czy galówek. Chodzi o to, by nauczyciele mieli więcej czasu i możliwości na zwiedzenie Muzeum Lenina, na wycieczki ślakiem wodza rewolucji, organizowanie razem z młodzieżą wystaw szkolnych, występów artystycznych, spotkań z działaczami politycznymi, gromadzenie eksponatów w klubach i środowisku.

Wydział Pracy Społeczno-Oświatowej zatroszczył się szczególnie o wcześniejsze, merytoryczne przygotowanie kierowników klubów nauczycielskich do organizowania wielu interesujących imprez w środowisku nauczycielskim i poza nim.

Takich klubów jest 12 na terenie województwa krakowskiego. Szkolenie kierowników tych placówek odbyło się pod hasłem: „W jaki sposób organizować różnorodne imprezy w klubach dla nauczycieli, młodzieży i środowiska”. Dzięki przedsiębiorczości kierownika wydziału, kol. Stanisław Kańskie, uczestnicy szkolenia otrzymali potrzebne materiały, zdjęcia, wycinki prasowe, montaż poetyckie i teksty piosenek radzieckich.

Wiceprzewodniczącą Zarządu Okręgu ZNP do spraw Pedagogicznych, kol. Anna Barawska utrzymuje stały kontakt z klubami, jest cennym doradcą działaczy klubowych. Obie koleżanki wystąpiły z apelem do zarządów oddziałów o organizowanie wystaw malarskich i fotograficznych, poświęconych tematyce leninowskiej. Wystawy takie przygotowują wkrótce Zarządy Powiatowe w Brzesku, Nowym Sączu, Tarnowie, w dzielnicy Kleparz. Nauczyciele plastycy i fotograficy zaprezentują tu swój dorobek artystyczny, wystawy będzie mogła obejrzeć młodzież szkolna, a także rodzice. Ekspozycję poświęconą Leninowi organizują również Zarząd Okręgu ZNP w Krakowie wspólnie z Zarządem Wojewódzkim TPPR. Mieścić się ona będzie w gmachu WKZZ, a jej otwarcie planuje się na koniec marca i początek kwietnia.

Intensywnie przygotowują się też do uczczenia 100 rocznicy urodzin Lenina nauczycielskie chóry amatorskie. Biorą one udział w festiwalu piosenek radzieckiej. Wystąpią ze swym programem w niektórych szkołach, ogniskach i zakładach pracy.

W programie Zarządu Okręgu ZNP przewidziano — jak wspomniałam — szereg wycieczek dla nauczycieli. Niektóre zarządy oddziałów powiatowych wycieczki takie już zorganizowały. Uczestniczą w nich przede wszystkim nauczyciele pracujący na wsi, którzy mają mniej okazji i możliwości do organizowania na własną rękę wyjazdów do Poronina, Zakopanego czy Krakowa. Z uznaniem mówi się np. o wycieczce zorganizowanej przez Zarząd Oddziału ZNP w Myślenicach.

Oczywiście koleżankom z Wydziału Pracy Społeczno-Oświatowej pomagają członkowie poszczególnych sekcji zarządu okręgu. Np. Sekcja Wychowania Przedшкольного zorganizowała ciekawą wycieczkę do Poronina dla wychowawczyń przedszkola z całego województwa.

W programie Roku Leninowskiego uwzględniono również imprezy turystyczne i sportowe. Na wiosnę zorganizowany zostanie rajd samochodowy i motocyklowy dla nauczycieli, ich rodzin oraz rodzin wojskowych. Odbędzie się też rajd pieszy ślakiem tatrzańskim i babiogórskim, gdzie niegdyś wędrował Lenin. Obowiązkowo imprezy turystyczne, zorganizowane będą przy współudziale krakowskiego Oddziału TPPR, Wojska Polskiego i WKZZ. Akcentem podsumowującym niejako ten punkt programu, a także obchody Roku Leninowskiego będzie Ogólnopolski Turystyczny Złot Nauczycielski pod nazwą „Ślakiem Lenina w Polsce”. Weźmie w nim udział ponad 1000 nauczycieli z całego kraju. Program przewiduje między innymi wycieczkę do Muzeum Lenina i miejsc pamiątkowych, pobyt w Zakopanem i Poroninie, wódrówkę górską, a także wiele ciekawych imprez sportowych i artystycznych, przygotowanych przez poszczególne zespoły nauczycielskie.

Warto również dodać, że na zaproszenie Zarządu Okręgu ZNP w Krakowie przybędzie na wiosnę 25-osobowa grupa nauczycieli szkół kijowskich, która zwiedzi gród wawelski, Zakopane i Poronin.

Zaprezentowany tu program nie obejmuje z konieczności wszystkich imprez. Jest on zresztą wciąż uzupełniany nowymi pomysłami. Najważniejsze, że program ten daleki jest od nudnych zebrani i wszelkiego rodzaju „nasiadówek”. Oczywiście o efekcie końcowym za wczesnie mówić. Wydaje się jednak, że wspomniany program zainteresować może każdego nauczyciela.

MONIKA CHADZYŃSKA



Zasada wynagradzania pracowników za prowadzenie rachunkowości pracowniczej kasy zapomogowo-pożyczkowej.

Pismo okólne Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z dnia 31 maja 1968 roku, nr KZ-1/1014/24/68 zawiera postanowienie, że od dnia 1 lipca 1968 roku wynagrodzenie pracowników za prowadzenie kasy zapomogowo-pożyczkowej ustala się według zasad okre-

Doktoraty, formy studiów doktoranckich, deficyt kadry naukowej — oto problemy interesujące ostatnio żywo zarówno środowisko akademickie, jak i szersze kręgi społeczne. Zajmują się nimi dzisiaj nie tylko uczelnie i instytuty resortowe, nie tylko Polska Akademia Nauk i Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, ale również najwyższe władze partyjne. To właśnie sprawy kadry naukowo-badawczej, a w tym formy i możliwości zdobycia tytułu doktora, stanowiły przedmiot obrad, ubiegłorocznego Plenum KC PZPR.

Bo problem to pierwszorzędnej wagi. Chodzi przecież o przyszłość naszej nauki i techniki. O zaspokojenie najpilniejszych potrzeb w dziedzinie kadry naukowo-badawczej. O dostarczenie naszej gospodarce, kulturze i szkolnictwu odpowiedniej liczby osób z tytułami naukowymi.

A potrzeby w tej dziedzinie są ogromne i tylko częściowo zaspokaja je dotychczasowe tempo zdobywania doktoratów, wyrażające się liczbą około 1800 tytułów rocznie.

Brak nam przede wszystkim doktorów z zakresu nauk matematyczno-fizycznych, chemicznych i technicznych. Brak nam jednak także doktorów-ekonomistów, socjologów, pedagogów. Na nauczycieli doktorów czekają wyższe szkoły nauczycielskie, których liczba będzie rosła z każdym rokiem, liczne szkoły pomaturalne; doktorzy potrzebni są w nadzorze pedagogicznym i w ośrodkach doskonalenia nauczycieli.

Jak i gdzie ich kształcić? Między innymi na studiach doktoranckich stacjonarnych, które w dwu ostatnich latach gruntownie zreformowano. Reforma ta była pierwszym i bardzo konkretnym krokiem, zmierzającym do poprawy sytuacji kadrowej w interesującej nas dziedzinie. Informowaliśmy o niej obszernie przed kilkoma tygodniami w artykule pt. „Droga do tytułu doktora”^{*)}

Forma ta nie może być jednak jedyną, nie może chyba nawet być podstawową. Dlaczego? Studia doktoranckie stacjonarne trwają bowiem trzy lata, wymagają często rozłąki z rodziną, no, a poza tym obowiązuje tu ścisła granica wieku, którą stanowi ukończone 35 lat. Niewielu zatem może się zdecydować na taki krok, na robienie doktoratu drogą oderwania się na kilka lat od pracy zawodowej. Przed kolegami obciążonymi obowiązkami rodzinnymi i mieszkającymi w tzw. dalekim terenie — w praktyce droga taka jest zamknięta.

O tym, że taka forma zdobywania doktoratów nie będzie wśród nauczycieli — podobnie zresztą jak i wśród innych osób pracujących już zawodowo — zbyt popularna, świadczy chociażby tegoroczna rekrutacja na studia stacjonarne, w wyniku której zostało jeszcze sporo wolnych miejsc. Bowiem — jak pisaliśmy już poprzednio — nauczyciele zainteresowani są szczególnie formą studiów doktoranckich, nie wymagającą oderwania od pracy zawodowej. O sporym zainteresowaniu tego typu studiami świadczą między innymi liczne listy napływające do naszej redakcji na ten właśnie temat.

Jakkolwiek więc ze studiów doktoranckich stacjonarnych będzie korzystała w każdym roku pewna grupa młodych wychowawców, to jednak główną i podstawową formą zdobywania przez nauczycieli stopnia doktora powinny się chyba stać — studia zaoczne, ewentualnie wieczorowe.

To prawda, że w pierwszej chwili postulat taki może trochę szokować, gdyż nie jesteśmy przyzwyczajeni do zdobywania tytułu doktora taką właśnie drogą. Że jednak jest ona możliwa i realna, świadczą szeroko rozbudowane studia zaoczne magisterskie, które istnieją już od wielu lat i które dostarczyły szczególnie dużo magistrów — i to chyba nie najgorszych — właśnie oświacie i szkolnictwu.

Naturalnie, przygotowanie rozprawy doktorskiej jest bez wątpienia

zadaniem trudniejszym, aniżeli napisanie pracy magisterskiej; doktorat wymaga przecież odpowiedniego warsztatu naukowego, jakiegoś zaplecza, bardziej skomplikowanych pomocy. Ale skoro inne drogi są nie bardzo realne, trzeba spróbować tej.

Punktem wyjścia do opracowania nowej koncepcji zaocznych studiów doktoranckich powinna być wnikliwa analiza dotychczasowych błędów i doświadczeń w zakresie kształcenia doktorów. Bo — jak wiadomo — obok pewnej grupy stypendystów, część osób zdobywała już (lub też tylko usiłowała zdobyć) tytuł doktora bez odrywania się od pracy zawodowej. Działo się to jednak w sposób partyzancki i miało charakter niemalże prywatny.

Doktorant zdany był tylko na sa-

— I to z bardzo wielu różnych względów — sam kandydat zgłaszać się na studia doktoranckie. Praktyka bowiem dowiodła, że nie zawsze zgłaszali się ci, którzy rzeczywiście powinni, którym prawo do tego dawały zarówno osiągnięcia zawodowe, jak i określony poziom intelektualny oraz predyspozycje do pracy naukowo-badawczej. Tak np. przewody doktorskie w stosunkowo niskim procencie otwierali nauczyciele z tzw. dalekiej prowincji, jakkolwiek wiadomo przecież, że wielu kolegów pracujących w Polsce powiatowej zasługuje w pełni na prawo do walki o ten tytuł.

Aby rekrutacja mogła więc prawidłowo przebiegać, na studia doktoranckie zaoczne powinny chyba kierować — podobnie jak to się zamierza w odniesieniu do studiów stacjonarnych — poszczególne kuraatoria szkolne. Władze oświatowe

drobny artykuł informacyjny. Powstawało błędne koło, z którego tylko niektórym udawało się wyjść zwycięsko. Trzeba więc chyba zrezygnować z tego wymogu i oprzeć się na innych kryteriach.

Jakie postawić warunki przyszłemu doktorowi, pragnącemu zdobyć tytuł systemem zaocznym? Może wykazania się jakimiś własnymi badaniami? A może podobne do tych, jakie już obowiązują przy funkcjonującym od ubiegłego roku akademickiego zreformowanym systemie studiów stacjonarnych? To znaczy przyjmować te osoby, które zdały z wynikiem pomyślnym kolokwium, stwierdzające zainteresowania pracą naukową i dostateczne przygotowanie do studiów doktoranckich.

A skoro kandydat zostanie już przyjęty na zaoczne studia doktoranckie, które — miejmy nadzieję

system powinien opierać się — podobnie jak zaoczne studia magisterskie — na pewnych obowiązkowych (może na przykład raz na dwa miesiące?) zajęciach i konsultacjach. Jak bardzo przyszłemu doktorowi potrzebny jest stały kontakt z uczelnią, z promotorem i innymi pracownikami naukowymi, nie trzeba chyba dodatkowo przekonywać.

Z kolei następna sprawa. Doświadczenie wykazało, że osoby otwierające przewód doktorski przeważnie nie kończyły go z tego względu, iż nie korzystały z żadnych uprawnień i przywilejów — nie przysługiwał im żaden, nawet najmniejszy urlop naukowy, ani zwrot kosztów podróży na dojazdy do uczelni, ani też żadne inne ulgi i uprawnienia. Skoro więc pragniemy naprawdę powiększyć liczbę doktorów właśnie drogą nieodrywania od pracy zawodowej, sprawy te powinny być szczególnie wnikliwie rozważone. Problem wart jest tym bardziej przeanalizowania, że koniec końców chodzi przecież o niewielką liczebną grupę ludzi, a jeśli sytuacja w tej dziedzinie nie ulegnie żadnej zmianie, nie możemy chyba liczyć w najbliższych latach na taki dopływ kadry doktorskiej, na jakim nam zależy i jaki potrzebny jest bardzo naszej gospodarce i kulturze.

Doktorantowi potrzebna jest jednak pomoc nie tylko władz oświatowych, konieczna jest także pomoc Związku. W czym mianowicie mógłby tu pomóc ZNP? Oddziały, a chyba i okręgi — powinny przede wszystkim wiedzieć, kto na ich terenie przygotowuje doktorat, z jakimi trudnościami się styka oraz starać się — w miarę możliwości — o to, aby te kłopoty i trudności były coraz mniejsze. Jak bardzo tego właśnie typu pomoc jest potrzebna tym, którzy kształcą się zaocznie, świadczą najlepiej dotychczasowe doświadczenia z nauczycielami doskonalącymi się w SN lub na wyższych uczelniach.

Wszystkie nasze postulaty i sugestie nabierają obecnie specjalnego znaczenia z tego względu, że w Ministerstwie Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, które niedawno zakończyło pracę nad reformą studiów doktoranckich stacjonarnych, rodzi się właśnie projekt doktoranckich studiów bez odrywania się od pracy zawodowej.

A sprawa to poważnej wagi. Chodzi przecież nie tylko o przyszłość naszej kadry naukowo-badawczej, o to, aby zapewnić należytą liczbę doktorów wyższym szkołom nauczycielskim, szkołom pomaturalnym czy nadzorowi pedagogicznemu. Chodzi też o to, aby stworzyć nauczycielom realną szansę przechodzenia — właśnie przy pomocy doktoratu — ze szkoły na wyższą uczelnię. (Pisał o tym w „Głosie Nauczycielskim” prof. Gieysztor^{**)}. Bo do tej pory praktycznie takiej szansy właściwie nie było. I nawet najzdolniejszy najbardziej wybijający się nauczyciel, musiał w zasadzie do końca pracować już w szkole. Czas więc najwyższy zerwać z taką tradycją.

Jedną z naszych czytelniczek pisze: „Po zrobieniu magisterium i zdobyciu pewnej praktyki, my już właściwie nie możemy nic więcej osiągnąć, a jako wykładowcy kształcący innych — powinniśmy mieć udostępnione w większym niż inni stopniu, dalsze studia i specjalizację”.

Należy żywić nadzieję, że właśnie nowy system doktoranckich studiów bez odrywania od pracy zawodowej, którego koncepcję przygotowuje się obecnie, wyjdzie naprzeciw temu zapotrzebowaniu. I nauczycielskiemu. I chyba ogólnospołecznemu.

^{*)} Patrz artykuł: „Droga do tytułu doktora”, „Głos Nauczycielski” nr 43/1969.

^{**)} Patrz: prof. dr Aleksander Gieysztor — „Sprzeżenie zwrotne”, „Głos Nauczycielski” nr 45/1969.

DROGA
DO TYTUŁU
DOKTORA

HENRYKA WITALEWSKA

NAJBARDZIEJ REALNA znaczy zaoczna



Fot.: Cz. Górski

mego siebie. Sam się zgłaszał na uczelnię, sam musiał znaleźć promotora, sam też zazwyczaj przygotowywał pracę doktorską, sam, pokonywał piętrzące się na każdym kroku kłopoty i trudności, nie korzystając przy tym z uprawnień i przywilejów, nawet tych, jakie mają osoby studiujące zaocznie.

Tym między innymi tłumaczy się fakt, że w konsekwencji doktoraty robiono całymi latami, że wielu nauczycieli, pozostawionych samym sobie i zniechęconych trudnościami, rezygnowało po prostu w jakimś momencie z dalszych zmagani o zaszczytny tytuł.

Przy opracowywaniu nowej koncepcji zaocznych studiów doktoranckich, nad niejednym przyjdzie się zatem poważnie nagłować. Pierwszym problemem, który należy dołożyćnie przemyśleć, jest oczywiście sprawa rekrutacji. Nie może bowiem decydować tu przypadek czy zbieg okoliczności. Nie może chyba

orientują się przecież najlepiej, kto może i powinien takie studia podjąć, kto jest rzeczywiście w stanie sprostać temu zaskazytnemu, ale niełatwemu przecież, zadaniu.

Ze sprawą rekrutacji wiązą się nierozdzielnie kryteria przyjęcia, wymogi stawiane kandydatowi na doktora. Problem ten trzeba również bardzo wnikliwie przemyśleć. Bo dotychczasowe kryteria nie zdały egzaminu życia. Odnosi się to zwłaszcza do wymaganego w zasadzie przez wszystkie uczelnie wykazania się przez kandydata określoną liczbą publikacji. Było to bowiem zadanie nie tylko nierealne, ale i trochę paradoksalne. Bo przecież, skoro kandydat nie miał jeszcze tytułu doktora, niezbyt chętnie zamieszczano jego prace w czasopiśmie naukowych, pozostawały więc tylko tygodniki lub gazety codzienne. A trudno uznać za publikację naprawdę się liczącą,

— niebawem zostaną powołane, nie może być pozostawiony samemu sobie. Musi korzystać z konkretnych uprawnień i przywilejów. Określone obowiązki wobec niego powinna spełniać uczelnia, na której przygotowuje doktorat, szkoła, w której pracuje. Konkretnie przywileje muszą mu zapewnić władze oświatowe, wreszcie pomocy powinny mu udzielić również ogniwa związkowe.

Zacznijmy od uczelni, która powinna chyba czuć się współodpowiedzialna za losy otwartego w niej przewodu. Czy np. w pierwszych miesiącach nie powinno się kandydatowi przydzielać na uczelni specjalnego kierownika naukowego, który ułatwiłby mu stawianie pierwszych kroków i pomógł w wyborze tematu?

To byłby jednak dopiero pierwszy krok ze strony uczelni. Po nim musi, rzecz jasna, następować dalsze. Jakże? Wydaje się, że zaoczny

P przed przystąpieniem do nakreślenia planów na przyszłość zawsze dobrze jest dokonać obrachunku, zastanowić się, ile wykonał, a ile pozostało jeszcze do zrobienia. Krytyczne spojrzenie na wyniki pracy szkoły może wpłynąć na wyzwolenie nowych koncepcji i inicjatyw w zakresie metod, form i środków realizacji coraz trudniejszych zadań stawianych szkole współczesnej.

Z takiego założenia wychodziły władze oświatowe województwa krakowskiego organizując w dniach 9—10 stycznia spotkanie nadzoru pedagogicznego, poświęcone ocenie realizacji reformy szkolnictwa podstawowego na własnym terenie. Od wprowadzenia klas VIII do szkół podstawowych mija właśnie trzy lata. Jest to czas dostatecznie długi dla dokonania konfrontacji założeń reformy z jej realizacją. Czy zdolano przezwyciężyć trudności towarzyszące wprowadzaniu reformy do szkół, a przede wszystkim, w jakim stopniu reforma przyczyniła się do intensyfikacji i unowocześnienia pracy dydaktyczno-wychowawczej — oto pytania, na które próbowano w trakcie obrad znaleźć odpowiedź. Dyskutowano więc nad tym, jak nauczyciel w codziennej pracy wdraża nowe hasła programowe i jakie uzyskuje efekty, w jakim stopniu stosuje metody aktywizujące ucznia i czy potrafi znaleźć właściwe proporcje między podawaniem wiadomości a samodzielną pracą uczniów.

PRÓBA BILANSU

Słowem był to sejmik poświęcony głównie zagadnieniom metodycznym. Ktoś słusznie powiedział, że łatwiej jest uzyskać pozytywne wyniki w doskonaleniu nauczycieli pod względem merytorycznym, niż nauczyć ich metodyki. Ze sprawą stosowania nowoczesnych, właściwie dobranych skutecznych metod nie wszędzie jest jeszcze najlepiej. A przecież od umiejętności metodycznych nauczycieli w dużym stopniu zależą wyniki i poziom pracy szkoły.

Był to też sejmik prawdziwie gospodarski. Omawiane problemy stanowiły przedmiot żywego zainteresowania nie tylko nadzoru pedagogicznego, lecz w równym stopniu obecnych na sesji przedstawicieli wojewódzkich władz partyjnych, administracyjnych i pracowników wyższych uczelni.

Z ramienia Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego w obradach wzięli udział: dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — Szczeban La-recki oraz wizytatorzy ministerialni. Centralny Ośrodek Metodyczny reprezentowali: dyrektor COM — dr Krystyna Kuligowska oraz zastępca dyrektora — Stefan Krzysztośzek.

Podstawę do dyskusji plenarnej, jak również obrad prowadzonych w drugim dniu w pięciu osobnych zespołach stanowiły referaty doc. dra Jana Kulpy, który omówił główne problemy dydaktyczno-wychowawcze zreformowanej szkoły podstawowej i kuratora Czesława Banacha, który dokonał oceny realizacji programu nauczania i wychowania w szkołach podstawowych regionu krakowskiego. Dostarczono też uczestnikom sesji materiały ilustrujące osiągnięcia szkół podstawowych tego terenu w zakresie bazy lokalowej, kwalifikacji nauczycieli, wyposażenia szkół i doskonalenia kadry nauczającej, jak również omawiające wyniki nauczania i metody pracy w poszczególnych przedmiotach.

W Krakowskim, podobnie jak w całym kraju, przygotowaniu

warunków do wprowadzenia reformy towarzyszył ogromny wysiłek władz oświatowych, ośrodków metodycznych i całego nauczycielstwa. W wyniku tego nastąpiły korzystne zmiany w strukturze organizacyjnej szkół. W roku szkolnym 1968/69 w porównaniu do roku 1960/61 liczba szkół o 6 i więcej nauczycielach wzrosła z 646 do 1293, natomiast poważnie zmniejszyła się liczba szkół o 2, 3, 4 i 5 nauczycielach (z 1063 do 371). Do szkół wyżej zorganizowanych uczęszczało w ubiegłym roku szkolnym 92,2 proc. ogółu uczniów szkół podstawowych. W ciągu tych lat liczba nauczycieli w szkołach podstawowych uległa zwiększeniu z 11 do 17 tysięcy. Wśród nich 67 proc. — to nauczyciele legitymujący się dodatkowymi kwalifikacjami (w roku 1961 było ich 23 proc.). W okresie wprowadzania reformy na 565 kursach śródrocznych i wakacyjnych przeszkolono około 25 tysięcy nauczycieli.

Znacznej poprawie uległa również baza lokalowa. Szkołom wo-

średniej krajowej 6), a w Krakowie do 4,2. Równocześnie obserwuje się stopniowe zwiększanie się wymagań nauczycieli w stosunku do uczniów, a tym samym zbliżanie klasyfikacji do wymagań programowych. Opinię tę potwierdza konfrontacja wyników klasyfikacji z wynikami uzyskiwanymi w czasie badań, jak również z wynikami egzaminów wstępnych do szkół średnich.

Czy jednak ocena w każdym przypadku odzwierciedla stopień opanowania wiadomości przez ucznia? Co do tego można mieć często wątpliwości. Tym bardziej, że badania porównawcze wyników nauczania wykazały znaczne różnice między poszczególnymi szkołami, a nawet klasami równoległymi tej samej szkoły. Nie zawsze więc o wynikach decydują bardziej lub mniej korzystne warunki pracy. Występują różnice, zwłaszcza w obrębie jednej szkoły, wskazywałyby więc na osobę nauczyciela, jako głównego czynnika decydującego o poziomie i efektach.

wego i programowanego. Choć tu i ówdzie spotyka się jeszcze błędy, zwłaszcza w stosowaniu metody problemowej, polegającej na sztucznym stwarzaniu sytuacji problemowych. Istnieje chyba niebezpieczna moda, zwłaszcza na metodę problemową, wypływającą z niesłusznego przeceniania jej jako skutecznego panaceum na wszelkie niedostatki warsztatu dydaktycznego. Znamienna jest tu wypowiedź prof. Zofii Krygowskiej, która zwróciła uwagę na konieczność różnicowania metod. Nie ma metod cudownych, niezawodnych. Każda będzie skuteczna, jeśli zostanie przez nauczyciela dobrana odpowiednio do tematu lekcji.

O niesłusznym fetyszowaniu problemowego nauczania świadczy list, jaki otrzymała prof. Krygowska od nauczyciela z dramatycznym pytaniem: „Czy ja muszę uczyć metodą problemową-grupową? W szkole nie ma stołków tylko stare ławki. W tej sytuacji dzieciom grozi skrzywienie kręgosłupa”. Oczywiście, że

szym kosztem nauczyciela, nadzoru pedagogicznego i samego ucznia, którego wciąż jeszcze przeciążamy bezwartościową często pracą domową marnując jednocześnie cenne minuty lekcyjne.

Zastanawiając się nad tymi zagadnieniami uczestnicy konferencji zwracali uwagę na konieczność bardziej starannego doboru ludzi na stanowiska kierowników szkół. Chodzi o to, aby byli oni w pełni przygotowani do prowadzenia pracy pedagogicznej z nauczycielami. Z drugiej strony istnieje również potrzeba prowadzenia takiej pracy z kierownikami. Tymczasem przeciętni pa-pierkową sprawozdawczością inspektorzy szkolni nie znajdują czasu na częstszy kontakt z kierownikami, na instruktaż i doraźną pomoc.

Niemalą przeszkodą w uzyskiwaniu coraz lepszych wyników w pracy, polegającej nie tylko na przekazywaniu wiedzy, ale rozwijaniu myślenia, są także przeładowane programy. Powstaje więc potrzeba dokonania dalszych weryfikacji programu i ewentualnego przesunięcia pewnych partii materiału do klas początkowych. Procent nie promowanych w klasach I—IV jest o wiele niższy niż w klasach starszych. Wynika to jednak z daleko idącego liberalizmu nauczycieli i ograniczenia pracy do nauki czytania, pisania i rachowania.

Badania kontrolne wykazują u wielu dzieci klas I—IV braki w rozumieniu pojęć, w umiejętności obserwacji oraz ubogi słownik. W klasach starszych stwierdza się wprawdzie wyraźny postęp, jeśli chodzi o wyniki nauczania, ale i tu występują duże trudności w wyrabianiu samodzielnego myślenia. Częściej spotyka się odtwarzanie treści podręcznika i lektury, mniej zaś samodzielną pracę uczniów.

Najbardziej widoczną poprawę wyników zaobserwowano w nauczaniu historii, biologii, geografii, fizyki, chemii i matematyki.

Przeprowadzone w roku 1967 przez COM badania wyników nauczania matematyki w wybranych szkołach woj. krakowskiego wykazały najwyższy ich poziom w skali kraju. Najlepsze wyniki osiągają szkoły w grupie przedmiotów artystyczno-technicznych. W dalszym ciągu występuje poważny brak nauczycieli-mężczyzn do prowadzenia zajęć praktyczno-technicznych z chłopcami. Nie rozwiązano też w pełni zaopatrzenia szkół w potrzebne materiały, jakkolwiek zorganizowanie pracowni powiatowych jest poważnym krokiem naprzód.

W realizacji reformy szkolnej i wyników pracy szkół województwo krakowskie zajmuje w skali kraju jedno z czołowych miejsc. Nie daje to jednak Krakowiakom podstaw do samozadowolenia. Treść obrad omawianej konferencji wyraźnie świadczy o dążeniu do uzyskiwania wyników coraz lepszych, zarówno w pracy dydaktycznej jak i wychowawczej.

Co jest obecnie zadaniem pierwszoplanowym — określił jasno w swoim referacie kurator Czesław Banach. „Na obecnym etapie walki o jakość najważniejszym jej odcinkiem jest praca doskonaleniowa nauczycieli. W ich rękach znajduje się klucz do podniesienia sprawności pracy szkół, zmniejszenia liczby drugorocznych i tych, którzy nie kończą szkoły podstawowej przed jej opuszczeniem. Naszym zadaniem jest i będzie tworzenie klimatu poszukiwań, twórczego niepokoju i ogólnego przekonania, że każdy z nas może wnieść jeszcze coś w dzieło nowoczesnej, socjalistycznej szkoły polskiej”.

KRAKOWSKIE OBRACHUNKI

DANUTA BUKAŁOWA

województwa krakowskiego przybyło w ciągu 9 lat 2436 pomieszczeń lekcyjnych i 1972 sale specjalne. Nie oznacza to, oczywiście, że trudności lokalowe zostały całkowicie zlikwidowane. Można mówić jedynie o znacznej poprawie, w dalszym ciągu bowiem wiele szkół korzysta jeszcze z izb wynajętych, nie wszędzie też istnieją warunki do organizowania pracowni przedmiotowych. Do pełnego zaspokojenia potrzeb w tej dziedzinie niezbędne jest wybudowanie około 2 tysięcy nowych izb lekcyjnych, nie licząc sal gimnastycznych.

Niezależnie jednak od tych trudności, stwierdzić trzeba, że wspólny wysiłek przyniósł wydane polepszenie warunków pracy szkół. Wraz ze wzrostem kwalifikacji nauczycieli, systematycznym polepszaniem się bazy lokalowej szkół, coraz lepszym wyposażeniem w sprzęt i pomoce naukowe — nastąpiło znaczne podniesienie się poziomu i wyników nauczania.

Zagadnienie to można stosunkowo najłatwiej zilustrować na przykładzie wskaźników klasyfikacji. Od czasu wprowadzenia reformy notuje się powolny, ale stały wzrost procentu uczniów promowanych. Podczas gdy w roku szkolnym 1960/61 było w województwie 8,1 proc. nie promowanych (przy średniej krajowej 8,8 proc.), a w mieście Krakowie 4,7 proc., to w ubiegłym roku szkolnym procent ten w województwie spadł do 5,7 (przy

W pierwszym etapie przygotowania nauczycieli do realizacji zadań reformy kładziono przede wszystkim nacisk na uzupełnienie wiedzy rzeczowej w zakresie poszczególnych przedmiotów. Dopiero zaobserwowane przez nadzór pedagogiczny i pracowników ośrodków metodycznych poważne braki metodyczne skierowały zainteresowanie władz na ten kierunek doskonalenia. Wielu nauczycieli stosowało własne, często przypadkowe, sposoby nauczania pozostające w sprzeczności z zasadami psychologii i dydaktyki.

BEZ FETYSZÓW

Przyhamowano więc w Krakowskim w porę swobodną twórczość nauczycieli ustalając, że eksperymentować może tylko nauczyciel dobrze przygotowany, właściwie i fachowo kierowany. Położono natomiast nacisk na popularyzację dobrych wzorów. I tak np. eksperyment w zakresie nauczania matematyki, tzw. metoda aktywna dra Moroza jest już stosowany z powodzeniem w kilku szkołach i będzie się go nadal upowszechniać. Podobnie reszta inne, które przeszły zwycięsko okres próby, prowadzone pod patronatem pracowników naukowych lub Okręgowego Ośrodka Metodycznego.

Położenie akcentu na poszukiwanie nowych rozwiązań, skuteczniejszych metod i środków zarówno przez samych nauczycieli, jak i zespoły nadzoru pedagogicznego przyniosło pozytywne wyniki. Coraz więcej nauczycieli korzysta z pomocy audiowizualnych, coraz liczniej stosuje metody nauczania problemowego, zespoło-

nie musi, a nawet nie powinien. Szkoła dbać bowiem powinna w równym stopniu o intelekt, co o zdrowie swoich podopiecznych. Problem tkwi w tym, że nie wszyscy wizytatorzy w ten sposób patrzają na te sprawy. Że i oni za-nadto hołdują modzie nie licząc się z konkretnymi warunkami szkół i przygotowaniem nauczycieli.

Niezadowolający poziom umiejętności metodycznych nauczycieli wykazały również badania przeprowadzone przez COM. Nauczyciel wybierając tę lub inną metodę powinien zdawać sobie sprawę z celowości wyboru, słowem wiedzieć, dlaczego na danej lekcji najskuteczniejsza będzie właśnie ta metoda. Bez tego nie przyspieszymy postępu w pracy szkół.

LEPSZE WYNIKI — MNIEJSZY KOSZT

Wyniki, jakie dotychczas osiągnęliśmy, są niemałe — stwierdziła w swej wypowiedzi dyr. Kuligowska — ale osiągnęliśmy je zbyt dużym wysiłkiem nadzoru pedagogicznego i samych nauczycieli. W pracy pedagogicznej nie jest możliwe ciągłe utrzymywanie się napięcia nerwowego. Gdy fala zainteresowania opadnie, obniżą się i wyniki pracy, co zresztą mogliśmy już zaobserwować porównując efekty pełnego wysiłku roku 1966 z wynikami z roku 1968, kiedy to nastąpiło pewne obniżenie się zainteresowań nauczycieli sprawą dalszego doskonalenia swoich umiejętności. W roku 1966 wyniki były lepsze.

Trzeba więc zastanowić się, jak osiągać coraz lepsze efekty mniej-

rzystne warunki dla rozkwitu całego szkolnictwa zawodowego.

Jubileusz jest niemałym wydarzeniem w życiu każdej szkoły, okazją do zapoznania młodzieży z jej historią i tradycją, służą emocjonalnemu związaniu uczniów ze szkołą. Warszawska jubilatka opracowała sobie również program uroczystych obchodów poprzedzonych cyklem dłuższych prac przygotowawczych, które w głównej mierze wzięła na siebie młodzież. Uczniowie przeprowadzali wywiady z byłymi nauczycielami szkół, organizowali spotkania z absolwentami, przygotowali wystawy własnego dorobku etc.

19 stycznia zorganizowano w ramach obchodów jubileuszowych interesująca ze względu na formę sesję popularnonaukową, na którą zaproszono kilkunastuosobną delegację uczniowską z warszawskich szkół zawodowych. W sesji wzięli również udział przedstawiciele KW PZPR, Kuratorium, Instytutu Pedagogiki, Zarządu Stołecznego i Dzielnicowego ZMS oraz dyrektorzy białych ich za-

stępy z warszawskich szkół zawodowych.

W trakcie sesji młodzież wysłuchiwała kilku referatów opracowanych przez zespoły uczniowskie szkoły-gospodarza. Przedstawiono w nich rozwój szkolnictwa zawodowego w Polsce na tle rozwoju gospodarczego kraju, rolę tego szkolnictwa w dobie rewolucji naukowo-technicznej oraz zapoznano młodzieżowe audytoryum z 85-letnią historią szkoły.

Z dużym zainteresowaniem słuchaczy spotkał się zwłaszcza ostatni referat omawiający pięćdziesięcioletnie dzieje szkoły, tym bardziej że młodzi referenci wzbogacili go o wywiady z dyrektorami — byłymi i obecnymi — nagrane na taśmie magnetofonowej. Kierunki szkolenia, atmosferę pracy dydaktycznej, wychowawczej i kulturalnej obrazowano za pomocą krótkiego filmu z życia szkoły.

O poważnym stosunku młodzieży do nauki i ohranego zawodu świadczyła dyskusja. Uczniowie mówili o przygotowaniu do zawodu, o swoich przyszłych zadaniach w pracy za-

wodowej i społecznej w sposób rzeczowy i zaangażowany.

Inicjatywa organizowania tego rodzaju spotkań uczniowskich jest na pewno ciekawa i pożyteczna. Nie często spotykamy się z podobną formą wychodzenia z problemami szkoły na zewnątrz i włączania do dyskusji nad nimi również uczniów innych szkół. Widać, że szkoła nie zamyka się wyłącznie w kregu spraw dotyczących własnej placówki, lecz pragnie nawiązać szersze kontakty. Że traktuje uczniów poważnie, stwarzając im możliwości do wzajemnej wymiany poglądów na określone tematy, a że przy tej okazji staje się bardziej znana w warszawskim środowisku, że zdobywa popularność — to można tylko zapisać na jej dobro.

Największe korzyści z tej imprezy odnieśli bez wątpienia uczniowie szkół-jubilatki. W trakcie prac nad referatami nie tylko zapoznali się gruntownie z historią własnej szkoły, lecz także poznali wiele problemów istotnych dla całokształtu szkolnictwa zawodowego. (db)

Jubileusz szkoły

Szkolnictwo zawodowe, mimo imponującego rozwoju, jest stosunkowo młode. Nie często więc zdarza się podobne jubileusze, jak obchodzi właśnie obecne Technikum Mechaniczno-Elektryczne i Zasadnicza Szkoła Zawodowa im. Michała Konarskiego w Warszawie. Szkoła ta dożyła bowiem sędziwego wieku, w styczniu br. minęło 85 lat od chwili jej założenia.

Powstała w 1885 roku, w okresie rozbiorów, z inicjatywy i funduszy nauczyciela Michała Konarskiego, jako pierwsza szkoła zawodowa, prze-

znaczona była głównie dla młodzieży biednej, nie mającej dostępu do szkół ogólnokształcących. Od początku była ośrodkiem budzenia uczuć patriotycznych. Nauczyciele i uczniowie organizowali tajne związki niepodległościowe, a w czasie okupacji hitlerowskiej brali udział w podziemnych organizacjach zbrojnych.

W ciągu 85 lat szkoła nieraz zmieniła profil i charakter produkcji warsztatowej, zawsze jednak była placówką kształtującą rewolucyjną i postępową ideę, dającą gospodarce narodowej dobrze przygotowanych fachowców, znanych również za granicą, ludzi, którzy zajmują poważne stanowiska w aparacie partyjnym i władzach państwowych. Największy jednak rozwój szkoły przypada na lata powojenne, kiedy powstały ko-

Psychologa, magister Kaliczka poproszono o przyjęcie pacjenta. Wyznaczyła wizytę na godzinę 11.00. Nie przyszedł. Natomiast ponownie o wizytę. Znow się nie pojawił. Dopiero po wyznaczeniu terminu na godzinę popołudniową rodzice przyprowadzili pacjenta. Przyczyny zwłoki wyjaśniły się w rozmowie. Tylko wtedy, gdy było ciemno, rodzice wyprowadzali syna z domu. Praktykowali to w ciągu całego jego 24-letniego życia. Jest upośledzony. Wstydziło się więc pokazywać go ludziom; nie chcieli narażać na kpiny. Pragnęli stworzyć mu w domu odizolowany świat, dając z siebie wszystko co najlepsze, zabrali mu całą nadzieję na dostosowanie się do życia. Ale, czy w latach, gdy chłopiec dorastał, taka nadzieja istniała?

PRZEŁOM

Wstydliwość rodziców dziecka upośledzonego często wiąże się z szeroko rozpowszechnionym przeświadczeniem, że źródłem upośledzeń są choroby weneryczne czy alkoholizm. Tymczasem naukowo udowodniono, że większość upośledzeń wiąże się z zatruciem matki lekami w czasie ciąży, niezgodnością krwi rodziców, z ciążą i porodem w późniejszym wieku, z urazami dziecka w czasie porodu, z przebytym przez dziecko zapaleniem opon mózgowych, z jego zaburzeniami hormonalnymi itp.

Są rodziny, w których upośledzenie dziecka budzi nie tylko wstyd, ale także okrucieństwo. Znienawidzone za to, że nie jest takie jak inne, że jest ciężarem, a nie pomocą w domu — bywa poszturchiwane, wyśmiewane, głodzone, bite. Zdarza się to częściej na wsi, bywa jednak i w mieście.

W ciągu stuleci dominował pogląd, że „raz upośledzony — to upośledzony na zawsze”. W związku z tym w najlepszym przypadku starano się o zapewnienie upośledzonemu ludzkiego traktowania. Nie dopuszczano jednak nadziei, że może on wziąć czynny udział w życiu.

Postęp w tej dziedzinie stanowiło dostrzeżenie możliwości wyuczenia i przystosowania do życia niektórych upośledzonych. Zaczęto stosować ich podział: na debilów, imbecyliów i idiotów. Debile — to byli ci, których uznano za wyuczalnych. Dla nich w wielu krajach, w naszym również, zorganizowano szkolnictwo specjalne. Wciąż jednak jeszcze uważano, że inni, ciężiej upośledzeni nie mają żadnych możliwości rozwojowych i można ich obejmować wyłącznie opieką społeczną, nie zaś oświatową.

Od 1959 roku można mówić o przełomie w tych sprawach. Amerykańskie Stowarzyszenie do Spraw Umysłowych Upośledzeń proponowało nowy podział. Zamiast na trzy, na cztery poziomy: lekki, umiarkowany, znaczny, głęboki. Co więcej: zaczęto uważać, iż nie tylko debile (według nowego podziału — lekko upośledzeni) mają możliwości uczenia się. Umiarkowanie upośledzeni uważani do niedawna za „nie-wyuczalnych” mogą — jak już wykazuje dzisiejsza praktyka — po dłuższym czasie nauczyć się pisać i czytać, mogą nabyć umiejętności w zakresie prostych prac, a nawet podjąć pracę zawodową w środowisku chronionym. Znacznie upośledzeni mogą uczyć się samoobsługi, a nawet nauczyć się wykonywania prostych prac, takich jak zamiatanie, sprzątanie itp.

Odkrycie tych możliwości postawiło nowe zadania przed szkolnictwem specjalnym. Obecnie na całym świecie obok istniejącego już szkolnictwa specjalnego dla lekko upośledzonych, rozwijają się specjalne placówki oświatowe dla upośledzonych umiarkowanie (i nawet niektórych znacznie). Wiedza o tym jest jednak mało jeszcze rozpowszechniona. Stąd nawet nauczyciele nie zawsze wiedzą, że powstają nowe szkoły dla tych, których uznawano za niewyuczalnych.

DZIEŃ DZISIEJSZY

Pionierska praca tworzenia szkolnictwa dla dzieci upośledzonych umiarkowanie zaczęła się u nas w latach sześćdziesiątych. Jej inicjatorem było Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. W 1963 roku przy Zarządzie Głównym TPD powstał Komitet Pomocy Dzieciom Specjalnej Troski. W całym kraju zaczęto tworzyć koła terenowe.

Organizowanie tzw. szkół życia dla upośledzonych umiarkowanie nie szło łatwo. Nie było lokali, nie było funduszy, brakowało kadry fachowców-pedagogów. Były

tylko dzieci potrzebujące pomocy. Ale w Ministerstwie Oświaty i Ministerstwie Zdrowia (które do tej pory zajmowało się częścią tych dzieci) sprawa znalazła pełne zrozumienie i pomoc. Zaś działacze TPD trzymali „rękę na pulsie”. Gdzie tylko zwałniał się jakiś lokal, gdzie szkoła przenosiła się do nowego pomieszczenia, tam już było TPD i rozpoczynało szturm o miejsca dla nowo powstających placówek.

Starania dały plon: mamy już dziś dla tych dzieci 136 oddziałów zgrupowanych w odrębnych „szkołach życia” lub zorganizowanych przy niektórych szkołach specjalnych, mamy też już cztery przedszkola. Dużo to czy mało? Dzieci upośledzone w stopniu umiarkowanym stanowią 10-12 proc. ogólnej liczby upośledzonych. W sumie jest ich więc około 10 tys. (według danych TPD jest ich znacznie więcej).

HANNA POLSAKIEWICZ



Lichtarze, podstawki do żelazka, popielniczki — wszystko własnoręcznie wykonane przez uczniów warszawskiej „szkoły życia” pod kierunkiem kol. Nowaka

Ponad 1900 spośród nich znalazło miejsce w nowo utworzonych oddziałach, około 200 — w czterech specjalnych przedszkolach. Łącznie więc ponad 2100 dzieci objętych jest nauczaniem dostosowanym do ich możliwości.

Czy znaczy to, że pozostałe pozabawione są w ogóle opieki szkolnej i wychowawczej? Nie, około 5 tysięcy tych dzieci uczęszcza do — nazwijmy to — tradycyjnych szkół specjalnych. Pewna liczba przebywa w zakładach dla najgłębiej upośledzonych prowadzonych przez Ministerstwo Zdrowia. Nowy podział upośledzeń stosowany jest przecież od niedawna, niektóre dzieci dostały się do szkół specjalnych czy do zakładów znacznie wcześniej.

Można więc stwierdzić, że tylko około 2 tys. tych dzieci (dzieci uchwyconych statystyką) przebywa w domach rodzinnych i całkowicie pozbawione jest opieki szkolnej i wychowawczej. Są to przeważnie dzieci ze wsi, z małych miasteczek. Ale nawet fakt, iż znaczna liczba objęta jest opieką, nie może nas w pełni zadowalać. Wiele spośród dzieci upośledzonych umiarkowanie znajduje się w „tradycyjnych” szkołach specjalnych. W tych szkołach nie są jednak na swoim miejscu, nie nadążają za progra-

mem, męczą się. To one w dużej mierze powodują niepokojącą w szkolnictwie specjalnym drugoroczność. Obniżają poziom nauki. Ani dla nich, ani dla ich mniej upośledzonych kolegów, nie jest to korzystne. Odwrotnie kształtuje się sytuacja dzieci znajdujących się w zakładzie dla głębiej upośledzonych. Też nie są na swoim miejscu. Nie uczą się niczego, ich nikt — to prawda — ale przecież istniejące szanse znalezienia miejsca w życiu zostają zaprzepaszczone.

Trzeba przyznać, że poszukuje się obecnie różnych dróg wyjścia. Resort oświaty i Ministerstwo Zdrowia zawarły porozumienie, w myśl którego w zakładach dla głębiej upośledzonych wprowadzone zostały zajęcia oświatowe dla tych dzieci, które mogą zdobyć pewną wiedzę. Resort zdrowia pokrywa koszty utrzymania, Oświata finansuje zatrud-

nięcia warsztatowe, w kuchni, pracowni krawieckiej. Duży nacisk kładzie się też na rytmikę korekcyjną. Wreszcie prowadzone są w szkole zajęcia typowo „szkolne”, oczywiście odpowiednio dawkowane. Ogólna bowiem tendencja jest taka, aby nie obciążać zbytnio dziecka, dawać mu tylko najniezbędniejszą wiedzę ogólną. Tyle wiadomości — ile jest zdolne sobie przyswoić. Wydobywa się natomiast na plan pierwszy zajęcia, pozwalające w przyszłości absolwentom „szkoły życia” podjąć względnie samodzielnie pracę zawodową.

Każde takie dziecko wymaga właściwie indywidualnej rehabilitacji uzależnionej od wskazań lekarza. Niestety zbyt mały jest udział pracowników służby zdrowia w pracy „szkół życia”, mimo że Dep. Profilaktyki i Lecznictwa Ministerstwa Zdrowia wydał w 1969 r. pismo uzależnia-

nia w prowadzeniu zajęć logopedycznych. Zofia Lubartowska wypracowywała metodę muzycznego oddziaływania na dzieci. Z pewnością można by wyliczyć i innych. Doświadczenia praktyków jednak gubią się. Do rzadkości należy ich publikowanie. Zbyt rzadko stosuje się też wymianę doświadczeń między specjalistami.

W Krakowie niedawno odbyła się Międzywojewódzka Konferencja Metodyczna przy współudziale znanego neurologa Akademii Medycznej — prof. dra Stanisława Grochmali. Uczestnicy konferencji jednogłośnie podkreślali korzyści, jakie wynieśli ze spotkania. Potwierdza to potrzebę organizowania na szerszą skalę pomocy dla nauczycieli pionierów.

Wśród postulatów wysuniętych na tej pierwszej konferencji znalazły się wnioski o organizowanie wakacyjnych kursów programowych i metodycznych, o powołanie Komisji Międzywojewódzkiej dla przygotowania programu i form pracy.

Wyjściem naprzeciw licznym postulatom będzie zaplanowany na lipiec przez Centralny Ośrodek Metodyczny kurs wakacyjny dla 40 aktywistów placówek oświatowych dla upośledzonych umiarkowanie.

NIEZBEDNA — WCZESNA POMOC

Na całym świecie coraz powszechniej zwraca się uwagę na wielkie znaczenie wczesnej opieki nad dzieckiem upośledzonym; wtedy, kiedy istnieją największe szanse oddziaływania, a więc w czasie, gdy kora mózgowa jest najbardziej plastyczna. To przedszkola powinny być placówkami selekcyjnymi, sprawdzającymi możliwości rozwojowe dziecka.

Jak dotychczas jednak sytuacja w tym zakresie nie jest zadowalająca. O ile bowiem przedszkola mogłyby spełniać tę rolę w odniesieniu do dzieci miejskich, o tyle dziecko wiejskie — a więc to, które ze względu na stosunkowo małą wiedzę pedagogiczną rodziców wymaga najwięcej pomocy — pozostaje niemal zupełnie zdane na własny los.

W tej sytuacji główny ciężar selekcji spada przede wszystkim na szkołę, zwłaszcza w okresie pierwszego roku nauki. Ale nie tylko na szkołę jako placówkę, lecz przede wszystkim na nauczyciela. To on bowiem, a nie rodzice często łudzący się nadzieją, może wychwycić upośledzenie dziecka; to on, zwłaszcza pracując na wsi, jest jedynym, który wie o dzieciach upośledzonych pozostawionych w domu, ukrywanych przed szkołą i — często — przed światem. To on wreszcie może tym małym „skazańcem” przenieść z konkretną pomocą, otworzyć okno na świat.

Nauczyciele w znakomitej większości nie przechodzą obojętnie obok dziecięcego cierpienia. Często jednak — sadząc z listów napływających do redakcji — nie wiedza po prostu jak pomóc, do kogo skierować starania.

Jak poinformowano mnie w resorcie, każdy zauważony i stwierdzony przypadek należy bezwzględnie zgłosić w inspektoracie, który po skonsultowaniu się z ośrodkiem selekcyjnym — jeśli nie znajduje miejsca dla dziecka na własnym terenie — przekazuje sprawę do kuratorium.

Bądźmy szczerzy — „szkoły życia”, przedszkola specjalne nie zaspokajają jeszcze potrzeb i nie dla wszystkich zgłaszanych znajduje się od razu miejsce. Jeśli jednak nie zaraz, to miejsce znajdzie się po pewnym czasie. Zgłoszenia zaś stanowią sygnał, pomagają uściślić rozmiar potrzeb, pomogą władzom oświatowym w staraniach zmierzających do stworzenia tym najbardziej bezradnym życiowej szansy. Ale potrzebna jest dobra wola wszystkich: nauczycieli, rodziców, władz, stowarzyszeń i organizacji. Od kilku lat bowiem zarysowuje się szansa. Pierwsze kroki zrobiono. Chodzi o to, aby możliwości poszerzać i wykorzystywać. A warto, bo stawka jest duża. Na uczniów „szkół życia” czekają miejsca w zakładach pracy chronionej, prowadzonych przez Związek Inwalidów.

Byłam w takim zakładzie, widziałam młodych ludzi z głębokim przejęciem odbierających swe pierwsze w życiu zarobione pieniądze. Ci chłopcy, liczący o trzymano czerwone banknoty, szczęśliwi, rozpromienieni, byli młodszy od tamtego chłopca, którego rodzice wyprowadzali na ulicę jedynie pod ostłą kryjącą jego nieszczęście ciemność.

ABY ZNALEŻLI MIEJSCE W ŻYCIU

Na czym polega przysposabianie do życia dzieci dotychczas skazanych na vegetację?

W przedszkolu przede wszystkim na mozołnym wyrabianiu koncentracji uwagi, na wywołaniu odpowiednich reakcji na polecenia, na kształtowaniu umiejętności życia w grupie.

W „szkole życia” dużą rolę odgrywają zajęcia logopedyczne, za-

jące zakres pomocy od potrzeb szkoły.

Jakie są metody prowadzenia zajęć? Bardzo różnorodne zależne od inwencji, pomysłowości, talentu poszczególnych pracowników. W nowo powstającym dziale szkolnictwa dla upośledzonych nie ma bowiem specjalnie wyszkolonych kadr, nie ma też programów dla tych szkół.

Instytut Pedagogiki Specjalnej zamierza powołać do życia odpowiedni kierunek nauki. Na razie jednak przesunął tylko swoich studentów do istniejących już placówek, żeby obserwowali pracę tamtejszych wychowawców. Interesują się tą nową dziedziną pracy także naukowcy. Placówka, która podjęła już konkretne badania naukowe w tym zakresie jest zespół docenta Walda w Zakładzie Genetyki przy Instytucie Psychoneurologicznym w Pruszkowie. To wszystko pomoc na przyszłość. Istnieją jednak palące potrzeby metodyczne na dziś.

Wielu spośród praktyków, uczących w „szkołach życia” dopracowało się interesujących form i metod działania. W warszawskiej „szkole życia” na przykład J. Nowak do perfekcji doprowadził prowadzenie zajęć warsztatowych, w krakowskiej szkole C. Włodarczyk ma spore osiąg-



A MOŻE W CZASIE FERII?

W związku z przeprowadzonymi w naszym województwie śródrocznymi kursami dokształcającymi dla nauczycieli niektórych przedmiotów — chce poruszyć ujemne strony tej akcji. Chodzi o problem odrywania nauczycieli — jedynych specjalistów — od zajęć szkolnych i wypływające z tego konsekwencje dla szkół, głównie wiejskich.

Nie neguję potrzeby, a nawet konieczności dokształcania nauczycieli, ale forma organizacyjna tego dokształcania budzi duże zastrzeżenia. Kuratorium wspólnie z Wojewódzkim Ośrodkiem Metodycznym wyznacza limit miejsc dla poszczególnych wydziałów oświaty, a te z kolei zmuszone są zabrać potrzebną liczbę nauczycieli określonych specjalności. W pierwszej kolejności na kursy powołano nauczycieli matematyki i fizyki z chemią, czyli tych specjalistów, których ośmiotrasowe szkoły wiejskie posiadają (i to nie zawsze) po jednym. Stąd wypływają ogromne trudności w organizacji zastępstwa. Praktycznie biorąc bardzo dużo traci młodzież klas siódmych i ósmych, gdzie najtrudniej o zastępstwo.

Niezależnie od tego, każda zmiana planu w szkole o kilkunastu nauczycielach burzy porządek całej organizacji pracy: kolek zainteresowań, zajęć pozalekcyjnych, chóru szkolnego itp. Trzeba wówczas zmieniać dni, godziny, a czasem i opiekunów tych zajęć. Nauczyciele zastępujący kolegi fizyka, jeżeli nawet mogą przypomnieć sobie teoretyczną wiedzę, nie znają ćwiczeń laboratoryjnych. A zresztą ze względów bhp trudno od nich wymagać, by doświadczenia takie przeprowadzali.

Nauczyciel uczący około 30 godzin tygodniowo matematyki lub fizyki z chemią, wezwany na kurs miesięczny, traci około 120 godzin z tego przedmiotu, co później trudno nadrobić. W takich warunkach suma strat i zysków zawsze będzie na niekorzyść szkoły, ponieważ zdobyta tak wysokim kosztem wiedza nie jest w stanie zrekompensować strat wywołanych oderwaniem od zajęć.

Sądząc, że jedynym wyjściem z tej sytuacji jest prowadzenie — dla nauczycieli szkół wiejskich nie będących w stanie zorganizować należytego zastępstwa — takich kursów w czasie ferii szkolnych. Tylko w szkołach dużych, dysponujących kilkoma specjalistami, istnieją możliwości zorganizowania zastępstwa bez strat dla szkoły. Nie powinniśmy dopuszczać do tego, aby obok tak licznych przyczyn obiektywnych powodujących znieradzenie organizacyjne zajęć w szkołach (urlopy macierzyńskie, służba wojskowa, urlopy zdrowotne itp.) przybywała jeszcze jedna przyczyna spowodowana przez same władze.

STANISŁAW MOCARSKI
Drewnica

RZECZYWISTE „DOBRA ROBOTA”

Sprawa jakości nauczania została bardzo rzetelnie potraktowana przez gdańskie KOS. Podejmowane są dla jej osiągnięcia konkretne prace. Perspektywiczne plany szkolenia nauczycieli przygotowane przez inspektoraty wcielane są systematycznie w życie.

Dużą wagę przywiązuje się także do doskonalenia kadry kierowniczej szkół podstawowych uważając, iż kierowanie szkołą jest ważnym czynnikiem w procesie podnoszenia poziomu dydaktyczno-wychowawczego placówki oświatowej. Kierownik szkoły bowiem powinien bardziej niż inni nauczyciele czuwać nad tym, by przeciwdziałać dezaktywacji wiedzy i umiejętności kierowniczych. Nie wolno więc pozostawić go wyłącznie własnym siłom bez konkretnej pomocy. Odpowiedzialny jest przecież za sprawne funkcjonowanie powierzonej mu placówki — za poziom nauczania i wychowania, administrowanie, stosunki międzyludzkie. Nic więc dziwnego, iż kursy roczne dla kadry kierowniczej spotykają się z dużą aprobatą w terenie.

Program zajęć na kursie jest przemyślany, dostosowany do potrzeb i życzeń zainteresowanych, z uwzględnieniem specyfiki regionów i środowisk. Obok ogólnopedagogicznych reminiscencji, przedstawianych jest szereg ciekawych, a mało znanych zagadnień związanych z pracami pozalekcyjnymi i pozaszkolnymi. Wykłady na temat hospitacji łączą się z ćwiczeniami praktycznymi w grupach z udziałem w hospitacji lekcji w kilku szkołach.

Taka forma zajęć i ćwiczeń praktycznych umożliwiła konfrontację własnej formy pracy w zakresie kierowania szkołą z innymi koncepcjami szerokiego grona kierowników reprezentujących szkolnictwo podstawowe. Spotkania w takim zespole pozwalają na samokontrolę, głębszą analizę własnej pracy. Bezpośrednia wymiana poglądów, w obecności władz wojewódzkich KOS, jest korzystna dla obydwu stron; kuratorium zaznajamia się z potrzebami kierowników szkół, zaś kierownicy bardziej angażują się w realizację ogólnych założeń polityki oświatowej KOS, słowem — zacieśnia się wzajemna więź i współpraca.

Perspektywiczny plan doskonalenia kierowników szkół w woj. gdańskim, to rzeczywiście dobra robota w kierunku podnoszenia poziomu szkolnictwa podstawowego, poprzez właściwe ustawienie kadry kierowniczej.

KAZIMIERA ATAMAŃCZUK
Elbląg

Dyskuje • polemiki • propozycje

SAMORZĄD: ORGANIZACJA CZY METODA

można się dziwić, że zamiast zachęcenia uczniów do działania dla wspólnego dobra, nierazko obserwujemy proces odwrotny. A pamiętajmy, że nie zawsze sprawdza się powiedzenie, iż lepiej robić coś źle, niż nic nie robić. Przykład nauczyciela jest — jak wiadomo — niezwykle sugestywny, dzieci zaś dobrymi i wnikliwymi obserwatorami.

Więc przede wszystkim należy zerwać z pojęciem: samorząd równa się organizacja. Samorząd to wszystkie dzieci tworzące szkolną społeczność. Jeśli tak ustawimy zagadnienie (a wydaje się, że nie można inaczej), nie będziemy ubolewali nad rzekomą niepopularnością samej idei wśród dzieci, nie będziemy czytać w zestawieniach statystycznych oraz podsumowaniach ankiet, że wzrosły liczebnie różne organizacje (podawane procenty mogą przyprawić o zawrót głowy co mniej krytycznych czytelników) z wyjątkiem samorządu, do którego „wchodzi tylko trzech uczniów, tzn. przewodniczący, sekretarz i skarbnik”. Celem naszym nie może bowiem być wychowywanie jedynie potencjalnych przywódców przy braku troski o tzw. szarą masę, którą można popychać to w jedną, to znow w inną stronę w zależności od aktualnych pomysłów „samorządowych bonzów”. Gdzieś by się tu bowiem zatraciła najważniejsza myśl i najpilniejsze zadanie szkoły: wychowywać aktywne społeczeństwo, a nie tylko jednostki, które nieodpowiednio prowadzone ujawniają często dyktatorskie i uzurpatorskie skłonności.

Następnym nieporozumieniem rzutującym w zdecydowanie negatywny sposób na — użyjmy tego do granic możliwości wytartego określenia — uspołecznianie uczniów w procesie samorządności jest rozpoczynanie tego procesu dopiero w klasie V. Nieliczne przypadki zaplanowanego wdrażania do samorządności już w klasach I—IV, a nawet w przedszkolu, potwierdzają tylko

regułę, że tak być powinno w każdej placówce.

Gdy charaktery dzieci dopiero się kształtują, a autorytet wychowawcy jest silny, właśnie wtedy można i trzeba zrobić najwięcej. Nie znajduje się tu praca ani w kolizji z tematyką zajęć w okresie propedeutycznym (przeciwnie, nie trzeba chyba cytować zaleceń programowych, by to udowodnić), ani nie wymaga jakiegś ponad siły i możliwości nauczyciela dodatkowej pracy. Jedno jest wszak nieodzowne: głębokie przekonanie o konieczności wczesnego uświadamiania uczniów, iż są członkami określonej społeczności i o istnieniu wprost proporcjonalnej zależności między okresem, gdy zaczyna się tę pracę prowadzić, a jej skutkami finalnymi.

Kolejne nieporozumienie zasadza się na przekonaniu, że to jedynie tradycyjnie rozumiany samorząd uczniowski odpowiada za przygotowanie do aktywnego życia. Tymczasem każdy szkolny zespół, każde kółko zainteresowań, nawet jednorazowe akcje wychowawcze powinny mieć na uwadze również konieczność wdrażania do samodzielności. Tylko bowiem wtedy, gdy organizacjami istniejącymi w szkole przestaną „rządzić” nauczyciele, osiągniemy cel, do którego — jak się zdaje — bezskutecznie zdążamy.

Naturalnie, nie można wyobrazić sobie dobrej pracy władz samorządu uczniowskiego (stanowią je, zgodnie u sugestią byłego Ministerstwa Oświaty, przewodniczący, zastępca, skarbnik oraz delegaci, w liczbie trzech osób z poszczególnych klas) bez aktywnej, systematycznie prowadzonej działalności grup klasowych. Jeśli nie zostanie spełniony ten podstawowy warunek, wszelkie plany pracy samorządów szkolnych oraz ich sekcji i agend pozostaną po prostu fikcją.

Jakże często uczniowie nieprzygotowani do tego rodzaju pracy zmuszeni są do redagowania mądrze brzmiących, obszernych planów, zamierzeń, które w naj-

lepszym razie realizowane są w połowie. Tego rodzaju wypadki nie należą do rzadkości. Utańczyło się nawet powiedzenie, iż ważne jest tylko to, co pisze się w planach pracy i sprawozdaniach. Obserwacja licznych wizytacji i kontroli (nie tylko pracy szkół) może przynieść dodatkowe dowody, że jest tak rzeczywiście: sprawdza się bowiem z reguły właśnie dokumentację.

Jest oczywistą nieprawdą, że uczniowie nie chcą pracować w organizacjach szkolnych. Chętnie przyjmują funkcję, traktując ją jako wyróżnienie, gromadnie przychodzą na pierwsze zajęcia. Ich entuzjazm szybko wyczerpuje się z powodu braku dopingu ze strony opiekuna-wychowawcy. Nie można się też dziwić tym opiekunom samorządów szkolnych, którzy pragnęliby swe obowiązki traktować jak najpoważniej, lecz widząc osamotnienie w tej trudnej pracy zaczynają się w niej zaniedbywać. Wokół samorządu szkolnego należy więc wytworzyć atmosferę zainteresowania i troski całych rad pedagogicznych.

Potrzebna jest też właściwa współpraca z domem rodzicielskim, bowiem często z winy rodziców nie można dopracować się np. solidarności i szacunku dla pracy. Ileż to ważnych z wychowawczego punktu widzenia akcji o charakterze pracy społecznej nie przynosi spodziewanych rezultatów tylko dlatego, że niektóre dzieci systematycznie nie biorą w nich udziału. Ich wpływ na kolegów jest często fatalny.

Poruszyłem tu przede wszystkim sprawę niedostatków w planowaniu działalności samorządowej uczniów. Wspomnę jeszcze, że również problem pracy dzieci na rzecz środowiska nie jest należyście opracowany i pozostawia wiele do życzenia. Że należałoby go unormować w imię troski o wychowanie obywatelskie. Wychowywać przez pracę należy znacznie wcześniej niż dopiero w czasie uczniowskich i studenckich praktyk robotniczych i zawodowych. Czy więc w związku z brakiem pracowni do prowadzenia zajęć praktyczno-technicznych oraz z uwagi na zły zaopatrzenie szkół w półfabrykaty i inne materiały potrzebne przy realizacji tego przedmiotu nie należałoby jednej godziny poświęcić na pracę społeczną dla szkoły i środowiska? Właśnie w czasie takich zajęć ujawniają się zarówno pozytywne, jak i negatywne cechy osobowości, a to umożliwia odpowiednie planowanie pracy wychowawczej.

ZYGMUNT ROLA

wystarczająca, ale dobry gospodarz stale musi myśleć o dniu jutrzejszym. Należało przedstawić młodzieży szkolnej, zwłaszcza w liceach ogólnokształcących, ten piękny zawód i pomóc jej w wyborze takiego właśnie kierunku studiów.

Inicjatywa sędziego Pyszkowskiego szybko znalazła krzewicieli. Powołano Zespół Popularyzacji Prawa przy Zrzeszeniu Prawników Polskich. Porozumiano się z władzami oświatowymi i rozpoczęto pierwsze prelekcje.

niu stosunków „pracy”, „Bezpieczeństwo i higiena pracy”.

Bardzo często prelegenci wygłaszali też pogadanki na tematy wybrane przez słuchaczy. Konsultowano się w tym zakresie z dyrektorami szkół i nauczycielami.

Z biegiem czasu Zespół Popularyzacji Prawa przy Związku Prawników Polskich zmienił nazwę na „Komisję Popularyzacji Prawa w Szkołach”. Przybywało prelegentów. Teren działalności rozszerzał się z roku na rok. W

Prawa wykazali znaczne wyczuć pedagogiczne i na ogół znajdowali ze słuchaczami wspólny język. Może dlatego, że rekrutowali się z sędzów, prokuratorów. A przecież są to zawody bliskie zawodowi nauczyciela. Nic też dziwnego, że Zrzeszenie Prawników Polskich otrzymało wiele podziękowań i zamówień.

Dzisiaj po dziesięciu latach pracy nie ma chyba w Polsce średniej szkoły, która nie słyszałaby o akcji popularyzacji prawa. Należy żałować, że tej pięknej akcji nie towarzyszyły artykuły w prasie codziennej, zawodowej, pedagogicznej.

Obecnie kiedy coraz intensywniej rozwija się system kształcenia wieczorowego i zaocznego dla dorosłych — tematyka prelekcji coraz śmielej powinna wkraczać w dziedzinę spraw utylitarnych.

Uczniowie tych szkół pracujący przecież zawodowo borykają się z zagadnieniami prawnymi na co dzień. Życie wykazuje, że często są niewłaściwie zatrudnieni i traktowani, spotykają się w zakładzie pracy z mylnym lub wręcz tendencyjnym interpretowaniem litery prawa. Należy im więc pomóc. Słuchaczom tym szczególnie potrzebne są prelekcje dotyczące kodeksu rodzinnego, kodeksu pracy, zagadnień bhp.

Nadal toczą się dyskusje, czy nie należy do planów nauczania tych szkół włączyć przedmiotu „Wybrane zagadnienia prawne”. Dotychczasowe włączenie zagadnień prawnych do przedmiotu „Ekonomika przedsiębiorstw” wydaje się zbyt wąskim spojrzeniem na sprawę. Otwiera się też konieczność dalszego pogłębiania znajomości prawa po prostu w celu prawidłowego kształtowania sylwetki obywatela. Można śmiało powiedzieć, że Komisja Popularyzacji Prawa w Szkołach przez dziesięć lat swojej działalności sporo pomogła nauczycielowi w trudnej pracy wychowawczej. Sporo ma jednak do zrobienia.

M. MISSION

DZIESIĘĆ LAT POŻYTECZNEJ DZIAŁALNOŚCI

Początek był dosyć trudny. W pierwszym okresie nadano akcji charakter eksperymentalny. Nierzadko napotymano opory nawet wśród oświatowców, a niejednokrotnie i sceptycyzm wśród prelegentów. Sędzia Pyszkowski poprzez prelegentów sondował teren, zbierał opinie od dyrektorów, nauczycieli. W wyniku tej pracy powstał program obejmujący cały cykl pogadarek.

Tematyka pierwszych prelekcji obejmowała przede wszystkim wiadomości o prawie oraz wybrane zagadnienia prawa cywilnego i karnego. Wśród tematów można wyliczyć: „Funkcje prawa w ustroju socjalistycznym”, „Ochrona rodziny, życia, zdrowia i mienia według prawa cywilnego i karnego”, „Rola prawa w ukształtowa-

terenie powołano koła terenowe. Należy dodać, że akcja popularyzatorska była przeprowadzana początkowo w 13 liceach pedagogicznych, a już w rok później obejmowała 75 szkół średnich (ogólnokształcących i zawodowych).

Prelekcje były wygłaszane wyłącznie w klasach maturalnych, jako integralna część Nauki o Polsce i Świecie Współczesnym. W późniejszym czasie wprowadzono prelekcje też do klas przedmaturalnych. Popularyzacja jakiegokolwiek dziedziny naukowej nie jest zadaniem najłatwiejszym. Kto podjął się takiej pracy, wie jak trudno kluczyć między zawłościami naukowymi a językiem, którym posługujemy się na co dzień. Trzeba przyznać, że prelegenci Komisji Popularyzacji

STUDIA DLA PRACUJĄCYCH W ZAKRESIE SN

Bogata informację o zasadach rekrutacji na studia zaoczne, wieczorowe i eksternistyczne w zakresie SN w roku akademickim 1970/71 znaleźć można w wydawnictwie ostatnio przez Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego „Informator” dla kandydatów na ten typ studiów. Ze względu na skromny nakład nie jest możliwe, aby to wydawnictwo trafiło do rąk wszystkich zainteresowanych. Żywiąc nadzieję, że spełnimy tu rolę pierwszej pomocy, przekazujemy część najbardziej istotnych informacji.

Tradycyjnie już — i w roku bieżącym studia dla pracujących w zakresie SN prowadzone będą w trzech formach organizacyjnych, a więc zaoczne, wieczorowe i eksternistyczne.

Kandydatów ubiegających się o przyjęcie na I rok studiów w SN obowiązują — niezależnie od rodzaju i kierunku studiów — jeden termin składania podań. Podania wraz z niezbędnymi dokumentami należy składać drogą służbową do wydziału oświaty do dnia 28 lutego 1970 roku.

STUDIA ZAOCZNE I WIECZOROWE

O przyjęcie na I rok studiów zaocznych i wieczorowych mogą ubiegać się wychowawcy i nauczyciele czynni, nauczyciele-pracownicy administracji szkolnej, a także ci pedagogzy, którzy są zatrudnieni (lub pełnią funkcje społeczne) w organizacjach politycznych, związkach zawodowych, organizacjach młodzieżowych i społecznych. Wszyscy kandydaci przyjmowani są bez obowiązku składania egzaminu wstępnego.

W roku akademickim 1970/71 prowadzone będą w SN następujące kierunki studiów dla nauczycieli szkół podstawowych (zaoczne i wieczorowe): filologia polska, filologia rosyjska, historia i wychowanie obywatelskie, geografia z zajęciami praktyczno-technicznymi, geografia z wychowaniem fizycznym, biologia z chemią, fizyka z matematyką, chemia z fizyką, chemia z biologią, matematyka z fizyką, matematyka, wychowanie fizyczne z biologią, wychowanie muzyczne, zajęcia praktyczno-techniczne i wychowanie plastyczne, wychowanie plastyczne i zajęcia praktyczno-techniczne, nauczanie początkowe i wychowanie muzyczne, nauczanie początkowe i zajęcia praktyczno-techniczne, nauczanie początkowe i wychowanie fizyczne, nauczanie początkowe i wychowanie plastyczne.

Na wszystkie wymienione tu kierunki studiów mogą być przyjęte osoby, które:

- posiadają świadectwo dojrzałości liceum pedagogicznego lub dowód ukończenia równorzędnego zkn (np. państwowego kursu nauczycielskiego, seminarium nauczycielskiego);

- odbyły co najmniej roczną praktykę w szkole, pozytywnie ocenioną przez właściwy organ administracji szkolnej;

- posiadają skierowanie na dany kierunek studiów.

W drodze wyjątku na wymienione wyżej kierunki dla nauczycieli szkół podstawowych mogą być przyjęte osoby, posiadające dyplom zakładu dla wychowawczyń przedszkoli, pod warunkiem, że są zatrudnione w szkole w charakterze nauczyciela.

Ponadto w roku akademickim 1970/71 czynne będą następujące kierunki studiów (zaoczne i wieczorowe) przeznaczone dla nauczycieli szkół podstawowych: wychowanie przedszkolne i nauczanie początkowe, wychowanie pozaszkolne i nauczanie początkowe, opieka nad dzieckiem i nauczanie początkowe oraz kierunek rolniczy.

Kierunek wybranych studiów powinien w zasadzie odpowiadać rodzajowi obowiązków służbowych; w przypadku nauczyciela — przedmiotowi nauczaniem przez niego w szkole lub innej placówce. I tak np. na wychowanie przedszkolne i nauczanie początkowe będą przyjmowani ci wszyscy, którzy odbyli co najmniej roczną praktykę w przedszkolu lub innej placówce wychowania przedszkolnego. Na kierunek rolniczy przyjmowani będą wyłącznie absolwenci szkół rolniczych, mający za sobą co najmniej rok praktyki w SPR lub innych szkołach rolniczych, a ponadto uczą zawodu lub przedmiotów zawodowych związanych z danym kierunkiem studiów.

Dla nauczycieli szkół podstawowych specjalnych czynny będzie kierunek — pedagogika specjalna.

W SN prowadzone są również studia wieczorowe i zaoczne dla nauczycieli praktycznej nauki zawodu w szkołach zawodowych oraz przedmiotów zawodowych w ZSZ. Będą to kierunki: mechaniczny — obróbka ze skrawaniem, mechaniczny — naprawa i eksploatacja pojazdów samochodowych, elektryczny — elektrotechnika, budowlany — budownictwo ogólne, gastronomiczny, odzieżowy — krawiectwo i górnictwo.

Nauczycieli szkół zawodowych kierują kuratoria okręgów szkolnych.

W studiach nauczycielskich prowadzone są ponadto kierunki przeznaczone dla tych nauczycieli — absolwentów SN, którzy chcieliby uzyskać inną, niż posiadają dotychczas, specjalizację lub poszerzyć profil swych kwalifikacji. Dla tych kandydatów prowadzone będą następujące kierunki studiów (zaoczne i wieczorowe): filologia polska, filologia rosyjska, historia i wychowanie obywatelskie, geografia z zajęciami prak-

tyczno-technicznymi lub wychowaniem fizycznym, biologia z chemią lub wychowaniem fizycznym, fizyka z chemią lub z matematyką, matematyka z fizyką lub matematyką, wychowanie fizyczne z biologią, wychowanie muzyczne, zajęcia praktyczno-techniczne i wychowanie plastyczne, wychowanie plastyczne i zajęcia praktyczno-techniczne, nauczanie początkowe z zajęciami praktyczno-technicznymi (lub z wychowaniem muzycznym, wychowaniem fizycznym albo plastycznym).

Jak już wspomnieliśmy — podania o skierowanie na studia należy składać do 28 lutego br. dołączając następujące dokumenty:

- świadectwo dojrzałości lub równorzędne;

- odpis skrócony aktu urodzenia, a mężatki również odpis skrócony aktu zawarcia związku małżeńskiego (kandydat może również w zastępstwie przedłożyć dowód osobisty do wglądu);

- 3 fotografie o wymiarach 37 x 52 mm, podpisane na odwrocie i poświadczane przez zakład pracy.

STUDIA EKSTERNISTYCZNE

Podobnie jak na studia zaoczne i wieczorowe — na studia eksternistyczne mogą ubiegać się czynni nauczyciele i wychowawcy, pracownicy pedagogiczni administracji szkolnej lub osoby zatrudnione bądź pełniące funkcje społeczne w organizacjach politycznych, związkach zawodowych, organizacjach młodzieżowych i społecznych.

Na studia eksternistyczne mogą być przyjęte osoby które:

- mają wykształcenie i praktykę pedagogiczną, wymagane od kandydatów na I rok studiów zaocznych i wieczorowych o danym kierunku w SN;
- zostały skierowane przez organ administracji szkolnej lub instytucję, w której kandydat jest aktualnie zatrudniony.

W roku akademickim 1970/71 czynne będą następujące kierunki studiów eksternistycznych: filologia polska, filologia rosyjska, historia i wychowanie obywatelskie, geografia z zajęciami praktyczno-technicznymi, geografia z wychowaniem fizycznym, biologia z chemią, biologia z wychowa-

niem fizycznym, fizyka z chemią, fizyka z matematyką, chemia z fizyką, chemia z biologią, matematyka z fizyką, matematyka, wychowanie fizyczne z biologią, wychowanie fizyczne i wychowanie plastyczne, wychowanie plastyczne i zajęcia praktyczno-techniczne, nauczanie początkowe i zajęcia praktyczno-techniczne, nauczanie początkowe i wychowanie muzyczne, nauczanie początkowe i wychowanie plastyczne, opieka nad dzieckiem i nauczanie początkowe, wychowanie przedszkolne i nauczanie początkowe.

Studia eksternistyczne prowadzone są w tych SN, gdzie istnieją identyczne kierunki studiów zaocznych lub wieczorowych.

Tryb załatwiania formalności oraz terminy składania podań — identyczne jak w przypadku studiów zaocznych i wieczorowych. Od kandydatów — nauczycieli wymagany jest co najmniej roczny staż pracy, od wychowawców i innych pracowników pedagogicznych — co najmniej dwa lata.

LOKALIZACJA KIERUNKÓW STUDIÓW DLA PRACUJĄCYCH

NUMER KOLEJNY	STUDIUM NAUCZYCIELSKIE MIEJSCOWOŚĆ	KIERUNKI STUDIÓW															DLA NAUCZYCIELI SZKÓŁ ZAWODOWYCH							DLA WYCH.										
		DLA NAUCZYCIELI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH																																
																	K I E R U N E K																	
		FILOLOGIA POLSKA	FILOLOGIA ROSYJSKA	HISTORIA Z WYCH. OBYW.	Z ZAJ. PRAK. TECH.	Z WYCH. FIZYCZ.	Z CHEMIA	Z WYCH. FIZYCZ.	Z CHEMIA	Z MATEMAT.	Z FIZYKA	CHEMIA	Z BIOLOGIA	Z FIZYKA	WYCH. FIZYCZNE Z BIOLOG	WYCH. MUZYCZNE	ZAJ. PRAK. TECH. I WYCH. PŁAS.	WYCH. PŁAS. I ZAJ. PRAK. TECH.	NAUCZANIE I ZAJ. PRAK. TECH.	POCZĄTKOWE	I WYCH. FIZYCZ.	I WYCH. PŁAS.	PEDAGOG. SPECJAL.	UMYŚL. UPOŚL. PRZEWL. CHOROBY	ROLNICZY	MECHANICZNY	ELEKTRYCZNY	BUDOWLANY	GASTRONOMICZNY	ODZIEŻOWY	GÓRNICZY	WYCH. PRZED. I NAUCZ. POCZĄT.	OPIEKA NAD DZ. I NAUCZ. POCZĄT.	
1	SN BIAŁYSTOK	Z	Z	Z									Z					Z	Z													Z		
2	SN ELK					Z								Z	Z	Z																		
3	SN BYDGOSZCZ	Z	W	Z										Z	Z			Z																
4	SN TORUŃ				Z		Z		Z			Z	Z		Z																		W	
5	SN GDAŃSK							Z				Z				Z	Z					Z											Z	
6	SN GDAŃSK-OLIWA	Z	Z																Z															
7	SN CIESZYN	Z		Z											Z																			
8	SN CZĘSTOCHOWA							Z	Z									W										Z						
9	SN GLIWICE	Z	Z															Z																
10	SN IKATOWICE				Z	Z					W				Z							Z											Z	
11	SN II KATOWICE																							Z							Z			
12	SN WF KATOWICE												W																					
13	SN BUSKO					Z												Z																
14	SN OSTROWIEC ŚW.										Z	Z									Z												Z	
15	SN RADOM	Z	Z													Z		Z																
16	SN KOŁOBRZEG	Z	Z	Z										Z	Z				Z															
17	SN SŁUPSK											Z	Z					Z															Z	
18	SN I KRAKÓW	Z	Z	Z										Z								Z	Z											
19	SN II KRAKÓW				Z	Z										Z																		
20	SN NOWY SĄCZ							Z			Z	Z						W																
21	SN TARNÓW															Z		Z	Z														Z	
22	SN CHEŁM LUBELSKI					Z								Z					Z														Z	
23	SN I LUBLIN	Z						Z	Z							Z	Z							Z										
24	SN II LUBLIN		Z	Z	Z											Z																		
25	SN ZAMOŚĆ											Z																						
26	SN ŁÓWICZ							Z							Z	Z	Z																	
27	SN PIOTRKÓW TRYB.	Z																															Z	
28	SN ŻGIERZ		Z				Z				Z																							
29	SN OLSZTYN	Z									Z					Z																		
30	SN OSTRÓDA		Z											Z	Z																			
31	SN RACIBÓRZ	Z	Z								Z			Z	Z	Z			Z	Z													Z	
32	SN KALISZ	Z				Z								Z	Z																			
33	SN I POZNAŃ	Z	Z																															
34	SN II POZNAŃ							Z			Z	Z		Z									Z										Z	
35	SN KROSNO					Z	Z								Z																			
36	SN PRZEMYSŁ	Z	Z	Z														Z															Z	
37	SN RZESZÓW							Z			Z			Z	Z																			
38	SN I SZCZECIN	Z	Z																Z														Z	
39	SN II SZCZECIN							Z			Z	Z	Z			Z	Z																	
40	SN IV WARSZAWA																									W	W	W						
41	SN CIECHANÓW			Z	Z												Z		Z	Z													Z	
42	SN GRODZISK MAZOW.							Z			Z			Z																				
43	SN PŁOCK	Z	Z											Z*																				
44	SN JELENIA GÓRA	Z	Z											Z							Z													
45	SN LEGNICA												Z			Z	Z	Z																
46	SN I WROCŁAW	Z			Z	Z		Z	Z		Z	Z																					Z	
47	SN II WROCŁAW			Z											Z	Z		Z				Z				Z							Z	
48	SN GORZÓW WLKP.			Z	Z		Z				Z		Z					Z	Z														Z	
49	SN ZIELONA GÓRA	Z	Z					Z								Z																		

Z — zaoczne; W — wieczorowe; X — dla absolwentów wych. fizycznego.

Aniśmy się spostrzegli, jak prace związane z zakończeniem wielkiego dzieła reformy szkolnej mamy już prawie za sobą. Bieżący rok jest przedostatnim rokiem realizacji reformy, od września 1970 roku objęte nią zostaną IV klasy szkoły średniej.

Nie przez przypadek w ostatnich latach przedmiotem szczególnego zainteresowania szerokiej opinii społecznej było liceum ogólnokształcące. Szkoła ta stała się tematem gorących polemik, czemu wyraz dawała również prasa. Zarzut główny, kierowany pod adresem starego, klasycznego w tradycjach liceum, to oderwanie od życia. Problem, jaki się w związku z tym zrodził, zawarty został w pytaniu: jakie powinno być nowe, zmodyfikowane liceum, przysposabiające młodzież zarówno do nauki, jak i do podjęcia pracy zawodowej. Dyskusja nad strukturą „ogólniaka” wykroczyła daleko poza wąskie kręgi profesjonalistów, poza szkolne podwórko, stała się niemal powszechna.

Koncepcja struktury nowego liceum była też głównym przedmiotem prac związanych z reformą szkolnictwa średniego w samym resorcie. Wyniki dotychczasowych prac są na ogół znane, część z nich znalazła odbicie w programach nauczania klas już zreformowanych. O najnowszych poinformowano dziennikarzy w końcu stycznia na konferencji prasowej.

Jakie zatem zmiany w szkole średniej, a ściślej — w liceum, czekają nas w roku przyszłym?

Jedną z zasadniczych będzie wprowadzony do liceum ogólnokształcącego od września br. nowy plan nauczania. Określenie „nowy” nie oznacza tu bynajmniej zmian całkowitych dotychczasowego planu, dokonano jedynie pewnej korektury, zmierzającej do złagodzenia występujących trudności. Sygnalizowaliśmy o nich niejednokrotnie na łamach „Głosu”. Najważniejsze z nich ujawniły się przede wszystkim przy realizacji nowych programów nauczania takich przedmiotów, jak język polski, matematyka, historia, biologia i wychowanie techniczne. Zmiany dotyczą więc przede wszystkim tych właśnie przedmiotów.

Nauczyciele języka polskiego, matematyki, historii i biologii zapewne z radością przyjmą wiadomość, że w planie nauczanych przez nich przedmiotów będą mieli o jedną godzinę w tygodniu więcej. Sprawa, której klasie „przydzielić” tę dodatkową godzinę, jest jeszcze dyskusyjna. Proponuje się zwiększyć liczbę godzin nauczania języka polskiego w klasie II; historię zamierza się wprowadzić również w klasie IV; biologia będzie prawdopodobnie od września w planie nauczania trzech kolejnych klas (II, III i IV — po dwie godziny); Zdecydowano zwiększyć plan nauczania matematyki w klasie I, wychodząc z założenia, że jest ona w tej klasie potrzebna nauczycielowi na

wyrównanie braków w wiadomościach absolwentów szkół podstawowych.

Utrzymany został dotychczasowy wymiar godzin z geografii i fizyki z tym jednak, że w nauczaniu geografii przejdzie się na kurs trzyletni, zaś w nauczaniu fizyki jedną godzinę zyska klasa III kosztem klasy II.

Nowością w skorygowanym planie jest zapewnienie poszczególnym kursorom pełnej swobody w regulowaniu wymiaru godzin nauczania wychowania technicznego. Decyzje o tym, czy wymiar dotychczasowy będzie utrzymany uzależnia się jednak od warunków, w jakich szkoła pracuje. Wszędzie tam, gdzie warunków tych brak, zaleca się ograniczenie liczby godzin.

Dokonane w planie nauczania zmiany nie są więc rewelacyjne, choć, być może, okaza się wiele

byli uczniowie liceum, którzy nie podjęli ani dalszej nauki, ani pracy zawodowej. Zajęcia fakultatywne organizowane będą w 5 grupach, a to: humanistycznej, matematyczno-fizycznej, chemiczno-biologicznej, geograficzno-biologicznej i językowej.

W programie zajęć fakultatywnych przewidziany został określony zestaw tematów do wyboru przez nauczyciela. Kładzie się w nim nacisk na integrację treści przedmiotów zbliżonych lub pokrewnych. Nauczyciel prowadzący zajęcia tego typu będzie więc musiał wykazać wiele inwencji twórczej i zapobiegliwości. Przy całkowitym braku doświadczenia pierwszy rok pracy będzie miał raczej charakter próbny. W uprzywilejowanej pozycji będą tylko opiekunowie grup humanistycznych, którzy wraz z nowym rokiem otrzymają dwie publika-

ne hasło zrealizować w praktyce — pokaże już przyszłość.

Przy okazji warto też wiedzieć, że w liceum o jednym ciągu klas IV istnieje możliwość utworzenia tylko dwu grup, w liceach o 2 i 3 oddziałach — trzech grup, o 4 i więcej oddziałach — możliwości te znacznie wzrastają. Uczeń może brać udział tylko w jednej grupie.

Drugie novum w programie klasy IV liceum to przysposobienie zawodowe. Przeznaczone jest ono dla tych uczniów, którzy nie zamierzają kontynuować nauki. Przysposobienie zawodowe wprowadzone ma być w ramach zajęć fakultatywnych, a więc również w wymiarze 4 godzin tygodniowo. W przypadkach uzasadnionych można zwiększyć liczbę godzin na te zajęcia kosztem na przykład wychowania technicznego.

Program zajęć przysposobienia zawodowego ma być podporządkowany potrzebom środowiska, ma również uwzględniać możliwości danego terenu. Stąd decyzyjność resortu, by poszczególne szkoły same opracowały własny program pracy z młodzieżą. Zgodnie z intencją ministerstwa w programie tym powinny być brane pod uwagę możliwości zatrudnienia młodzieży w najbliższej okolicy. Resort zapewnia też możliwość korzystania przez młodzież liceum z warsztatów szkół zawodowych. Przewiduje się, że z konkretną pomocą grupom zawodowijacym przyjdą też miejscowe zakłady pracy.

Nowy rok szkolny będzie dal-

szym krokiem naprzód w kierunku zróżnicowania nauki w liceum, poczynając od klasy I. Stopniowo będą tworzone całe szkoły lub klasy z rozszerzonym programem nauczania pewnej grupy przedmiotów. W chwili obecnej mamy 130 oddziałów ze zróżnicowanym programem nauczania. W ministerstwie trwają też prace nad koncepcją matury, która odbędzie się po raz pierwszy w zreformowanym liceum w roku 1970/71. Projekt nowej matury poddany zostanie dyskusji.

Celem zajęć fakultatywnych jest poszerzenie wiedzy i zainteresowań uczniów, którzy zamierzają kontynuować naukę w szkole wyższej; celowi temu służyć będą także metody pracy w grupach. Zgodnie z założeniem komisji programowej — sprawą niezmiernie ważną jest zaznajomienie uczniów z metodami pracy szkoły wyższej, wdrażanie ich do samodzielnej nauki. Zajęcia fakultatywne byłyby więc, zgodnie z założeniami teoretycznymi, pierwszym konkretnym krokiem w kierunku zbliżenia szkoły średniej do wyższej w metodzie pracy z młodzieżą. Czy uda się to pię-

Tak więc w koncepcji programowej zreformowanego liceum ogólnokształcącego uwzględnione zostały zgłaszane przez nauczycieli i rodziców propozycje idące w kierunku zbliżenia tej szkoły do życia. Dotyczy to również ostatniej, najważniejszej klasy liceum. Czy zmiany te są wystarczające, czy prace nad modernizacją liceum uznać możemy za wystarczające — to już kwestia dyskusji. Do problemów tych i my również będziemy wracać, zanim zapadną ostateczne decyzje.

MARIA RYBARCZYK

REFORMA WKRACZA DO OSTATNICH KLAS LICEÓW

korzystne. Ale tutaj najwięcej do powiedzenia będą mieli sami pedagodzy. Przy dokonywaniu korektury planu nauczania starano się osiągnąć dwa cele: utrzymać go w dotychczasowym wymiarze godzin, a po drugie — nie dokonywać reform, które pociągnęłyby za sobą zmiany w programach i podręcznikach. Obecnie zachodzi tylko potrzeba przeszczenia poszczególnych partii materiału.

Dyskusyjny może wydać się natomiast reprezentowany przez resort — w najogólniejszych zarysach oczywiście — program nauczania dla zreformowanej klasy IV, który wprowadzony zostanie od września br. Nowością będą tu wprowadzone po raz pierwszy w „ogólniaku” zajęcia fakultatywne (w wymiarze 4 godzin tygodniowo) oraz przysposobienie zawodowe. Przy okazji dodać warto, że w tych ostatnich uczestniczyć mogą również absolwenci z roku poprzedniego, a więc

POŁ WIEKU PRACY NAUCZYCIELSKIEJ

Pół wieku pracy w zawodzie nauczycielskim obchodzić będzie w marcu br. kol. ALOJZY DOLECKI — kierownik Powiatowej Biblioteki Pedagogicznej w Inowrocławiu.

Pracę pedagogiczną rozpoczął w Szkole Podstawowej w Chełmży, pow. Toruń. W latach 1928—32 pełnił tu funkcję kierownika, a następnie przeniósł się do szkoły w Futurach Merlińskich na Polesiu. Od 1938 roku do 1939 roku był instruktorem oświaty w Inspektoracie Szkolnym w Inowrocławiu, zaś od chwili ukończenia wojny do 1958 roku pracował tu jako podinspektor szkolny, a następnie został kierownikiem powiatowej Biblioteki.

Pełnił szereg odpowiedzialnych funkcji w ognisku, a w latach 1954—1959 był prezesem Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Inowrocławiu, do niedawna zaś — sekretarzem Okręgowej Sekcji Bibliotekarzy w Bydgoszczy.

Za aktywną pracę zawodową i związkową kol. Alojzy Dolecki odznaczony został Złotą Odznaką ZNP, Medalem X-lecia PRL i Odznaką 1000-lecia Państwa Polskiego. Z okazji Jubileuszu Zarząd Oddziału ZNP i Wydział Oświaty w Inowrocławiu składają Koledze Alojzemu Doleckiemu dużo serdecznych życzeń zdrowia oraz dalszych sukcesów w pracy zawodowej i społecznej.

*

Prawie pół wieku przepracował w zawodzie nauczycielskim kol. JÓZEF JACHIMIĄK — obecnie nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego nr 1 w Ostrowie Wielkopolskim. Po ukończeniu zaocznych studiów romanistycznych i polonistycznych rozpoczął pracę w Szkole Wydziałowej w Grodzisku Mazowieckim. Przez 35 lat był wykładowcą w Gimnazjum i Liceum Męskim w Ostrowie i Odolanowie.

Należy do najstarszych w południowej Wielkopolsce członków ZNP. W okresie okupacji jako jeden z pierwszych rozpoczął w Ostrowie tajne nauczanie. Przez wiele lat był dyrektorem ostrowskiego Gimnazjum i Liceum.

Niezależnie od pracy pedagogicznej interesował się również dziejami motywów literackich, dziejami teatru oraz psychologią. Opublikował kilka artykułów dotyczących tych dziedzin wiedzy, wydał też w 1939 roku książkę pt. „Zagadnienia walki z pesymizmem w stosunkach między ludźmi”.

Kol. Józef Jachimiak obchodził niedawno również jubileusz 40-lecia pracy doktorskiej, zorganizowany przez Redakcję Księgi Jubileuszowej 125-lecia ostrowskiego gimnazjum. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz Uniwersytetu Wrocławskiego i Poznańskiego. Przewodniczący Prezydium MRN w Ostrowie, Janusz Garbacz wręczył Jubilatowi puchar pamiątkowy i album.



ZNACZENIE WIEDZY EKONOMIKI I TECHNIKI Z HUMANISTYKĄ

Ostatni numer „KULTURY” przynosi wypowiedź członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR, Józefa Tejchmy na temat znaczenia wiedzy ekonomicznej i technicznej ze sferą szeroko rozumianej humanistyki. Tytuł wypowiedzi: „Mobilizować umysły i zdolności”.

Jak wiadomo, w obradach IV Plenum Komitetu Centralnego, które zajmowało się analizą udziału nauki polskiej w doskonaleniu i unowocześnianiu naszej gospodarki, nie było siłą rzeczy miejsca na problematykę nauk humanistycznych; nie oznacza to — podkreśla J. Tejchma — ich degradacji, nie ma takich intencji, nie ma takiej praktyki.

Poważnym świadectwem za-

chowania w dotychczasowej polityce naukowej odpowiedniej równowagi są następujące liczby: tylko w latach 1956—1969 liczba studentów na kierunkach technicznych wzrosła z 63 tys. do 111 tys., tj. o 76 proc., zaś na kierunkach humanistycznych z 12 tys. do 40 tys., tj. ponad 3-krotnie.

(...) Czynniki kierujące życiem społecznym — mówi J. Tejchma — nie są stronnkami jednej grupy nauk ze szkoda dla innych. Wielkie tradycje i silne pozycje polskiej humanistyki powinny być kontynuowane i umacniane. Wynika to z wielu doniosłych powodów.

Jest rzeczą ważną, by społeczeństwo miało właściwą świadomość własnych doświadczeń historycznych, swej obecnej sytuacji, możliwości rozwojowych, celów i dróg, które prowadzą do celów. Oceny, orientacje i programy formułowane w tej dziedzinie przez kierownictwo polityczne nie wyczerpują tego, co jest niezbędne dla pomyślnego rozwoju Polski. Nowe idee odpowiadające

naszym czasom, warunkom i potrzebom staną się trwałym elementem świadomości jednostek i społeczeństwa wówczas, gdy będą upowszechniane zarówno przez działalność polityczną, jak też przez humanistykę, która w dużym stopniu stwarza to, co można nazwać klimatem wychowawczym. Humanistyka, jako nauka i jako przedmiot nauczania w szkołach, w decydującej mierze kształtuje sposób myślenia, buduje ideowe wnętrze człowieka, tworzy określoną świadomość społeczną, narodową i ogólnopolską (...).

(...) Rozkwit nauk humanistycznych i społecznych jest jednym z warunków zachowania przez socjalizm wielkich uzasadnień historycznych, szerokich horyzontów społecznych i kulturalnych i stale odświeżanych motywacji ideowych (...).

W dalszej części swej wypowiedzi J. Tejchma wyjaśnia, dlaczego nastąpiła wielka koncentracja uwagi i energii partii i państwa na sprawach gospodarczych, w tym również na rozwoju badań naukowych, które powinny stać się źródłem szybkiego rozwoju gospodarki nie w sensie ilościowym, lecz jakościowym.

Jest to również miejsce — podkreśla J. Tejchma — dla humanistyki nie tylko w sensie kształtowania świadomości, mobilizacji umysłów i tworzenia klimatu psychologicznego sprzyjającego wielkim, zdyscyplinowanym, świadomym działaniom, jakich wymaga gospodarka na etapie rewolucji naukowo-technicznej.

Istnieje także praktyczna strona zagadnienia. Liczne grupy organizatorów życia politycznego, społecznego muszą łączyć elementy coraz lepszego wykształcenia humanistycznego, społecznego i technicznego. W tym sensie przed wieloma kierunkami nauk humanistycznych i społecznych otwierają się nowe perspektywy i możliwości oddziaływania na życie.

W zakończeniu swej wypowiedzi J. Tejchma poruszył sprawę unowocześnienia spojrzenia na funkcje frontu ideologicznego i wskazał na kilka zadań w tej dziedzinie; (...), pierwsze zadanie, to stałe rozważanie, analizowanie, aktualizowanie i propagowanie celów społecznych i kulturalnych dalszego rozwoju socjalizmu. Drugie zadanie, to utrwalanie takich wartości konkretnych, bez których nowoczesne społeczeństwo rozwijać się nie może, które jednak nadal pozostają w ostrym deficycie — a więc dobre kwalifikacje, wysoka odpowiedzialność za swój odcinek pracy, umiejętność organizacyjna, dyscyplina społeczno-produkcyjna, odwaga walki ze złem w swoim środowisku itp. Trzecie zadanie — to relatywizowanie wartości dóbr materialnych, uwalnianie ludzi od agresywnej psychologii posiadania rzeczy, dla samej rzeczy (...).

Ponadto następujące artykuły poświęcono sprawom oświaty, nauki i wychowania.

„NOWE DROGI”

Jan Kluczyński — „Jak kształcić i gospodarować kadrami specjalistycznymi”

„PERSPEKTYWY”

„Mówią studenci” (kolejny artykuł relacjonujący wyniki ankiety przeprowadzonej przez redakcję wśród studentów przyjętych w tym roku akademickim na studia).

„WSPÓŁCZESNOŚĆ”

Stefan Nowak — „Postawy: jak je tworzyć i po co?” (skrót referatu pt. „Teorie postaw i zachowań a problemy wychowania”, wygłoszonego na IV Ogólnopolskim Zjeździe Socjologów w Poznaniu).

„I T D”

Roman Dobrzyński — „Sonda. Rachietyczne uczelnie?”

„TYGODNIK KULTURALNY”

Wiktor Prandota — „Gdy pan profesor opowiada anegdoty” (o nowe kryteria oceny prac naukowych; nie chodzi o ilość zapisanych stron, ale o stopień przydatności w produkcji treści zawartych w pracach naukowych).

„WIADOMOŚCI”

„Początek wrocławskich uczelni”.

„ŻYCIE LITERACKIE”

Stanisław Bortnowski — „Kareszkie nowe” (o zmianach, jakie dokonują się w liceach ogólnokształcących).

„POMORZE”

Ewa Piechocka — „Jak być skutecznym uczniem?” (— artykuł dyskusyjny).

Pod takim właśnie tytułem ukazała się, nakładem Wydawnictwa Związkowego CRZZ, publikacja Witolda Kochańskiego, Olgi Koszutskiej i Zygmunta Listkiewicza, wzbogacająca dotychczasowy zestaw edycji poświęconych zagadnieniom kultury żywego słowa.

Jak bardzo potrzebne są tego typu publikacje, wiedzą najlepiej ci koledzy, którzy prowadzą uczniowskie zespoły recytatorskie lub teatry poezji oraz ci czytelnicy, którzy przygotowują choćby tylko sporadycznie programy artystyczne na różnego typu święta i uroczystości szkolne. Wiedzą też kierownicy domów kultury, świetlic wiejskich i innych, pokrewnych placówek, a zwłaszcza — wszyscy miłośnicy poezji, którzy uczestniczą w konkursach recytatorskich.

A w kraju naszym jest bardzo wielu entuzjastów recytacji. Świadczy o tym liczne kółka recytatorskie istniejące niemal w każdej szkole oraz cieszące się dużym zainteresowaniem amatorów dzieł teatru poezji, świadczy o tym także rosnąca z roku na rok liczba osób biorących udział w Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim. W ostatnim konkursie uczestniczyło już ponad 150 tysięcy osób.

W tej sytuacji zapotrzebowanie na książki poświęcone kulturze żywego słowa, technice recytacji, jest olbrzymie. Odpowiedzią na to zapotrzebowanie są właśnie między innymi „Sekrety żywego słowa” mające charakter poradnika dla recytatorów.

Nie jest to, oczywiście, pierwsza publikacja z tego zakresu. Trzeba bowiem przypomnieć takie pozycje, jak „Podstawy sztuki żywego słowa” Mieczysława Kotlarczyka, „Sztuka mówienia” Bronisława Wierczkiewicza czy „Kultura żywego słowa” Mariana Mikuty. Recenzowana książka różni się jednak od nich w sposób zasadniczy. Podczas gdy tamte adresowane są głównie do odbiorców posiadających już pewne przygotowanie z zakresu kultury żywego słowa, „Sekrety żywego słowa” powstały przede wszystkim z myślą o tych miłośnikach poezji, którzy nie mają żadnego przygotowania teoretycznego. I dlatego też książka ta uwzględniła zarówno zagadnienia interpretacji recytatorskiej tekstów oraz ćwiczenia z dykcji, jak i podstawowe prawa i reguły fonetyki i wersyfikacji.

KONKURS PWSZ

Państwowe Wydawnictwa Szkolnictwa Zawodowego ogłaszają dla nauczycieli szkół zawodowych, wykładowców szkolenia zakładowego, instruktorów na kursach podnoszących kwalifikacje zawodowe — konkurs na temat:

„JAK WYKORZYSTUJE W NAUCZANIU PODRĘCZNIK DO PRZEDMIOTÓW OGÓLNOZAWODOWYCH LUB SPECJALISTYCZNYCH”.

Konkurs dotyczy zreformowanych podręczników wydanych przez PWSZ. Państwowe Wydawnictwa Szkolnictwa Zawodowego od trzech lat opracowują i wydają nowe, zreformowane podręczniki dla szkół zawodowych. Byłoby pożądanym, aby autorzy uwzględnili również swoje obserwacje, wnioski i uwagi na temat wykorzystania zreformowanych podręczników przez uczniów (nadsy-

„PUSTY ROK” BEZ TARYFY ULGOWEJ

(Dokończenie ze str. 1)

na każdym szczeblu jest udzielenie poparcia i bezpośrednie współdziałanie z takimi instytucjami.

Apelujemy przy tym do nauczycieli, do działaczy szkolnych, do rodziców i organizatorów kursów przygotowawczych, by zaangażowali się w dyskusję z młodzieżą na temat jej przyszłego zawodu, by swoim wychowaniem, a po studiach współpracownikom, wyjaśnili społeczny sens i rangę zawodu inżyniera, matematyka i fizyka. Na pomocy w ukierunkowaniu zainteresowań młodzieży zgodnie z potrzebami gospodarki narodowej zależy nam szczególnie i o to apelujemy do wszystkich tych, którzy zdecydowali się na współdziałanie z resor-

„SEKRETY ŻYWEGO SŁOWA”

Ale książka odda także nieocenione usługi tym osobom, które wprowadzone są już w jakims stopniu w zagadnienia wiążące się z kulturą żywego słowa. Może więc ona być bardzo przydatna także nauczycielowi.

Co zatem znajduje się w tej publikacji? Książka ukazuje, jak unikać głównych błędów w poprawnej i pięknej wymowie, a przede wszystkim — jak doskonalic swoje umiejętności wymagającej przecież niemałej sprawności technicznej, sztuce recytowania.

Szczególnie interesująca jest część pierwsza poświęcona interpretacji utworu poetyckiego, z czym są zazwyczaj największe trudności. Część ta zawiera analizę treści utworów poetyckich, podaje przykłady ćwiczeń kształcących wyobraźnię oraz omawia główne środki wyrazu stosowane przy recytacji: akcent, pauze, tempo, rytm oraz gest. Analiza oparta jest na konkretnych, bardzo trafnie dobranych — bo ilustrujących najróżniejsze typy i rodzaje — utworach. Pożyteczny dla wychowawcy jest zwłaszcza fragment poświęcony sposobom kształcenia i rozwijania wyobraźni, tak przecież niezbędnej przy przekazywaniu poetyckiego tekstu.

Część druga, chyba najmniej ciekawa, ale przecież dla zupełnie surowego miłośnika recytacji, niezbędna, poświęcona jest fonetyce i wersyfikacji. Obejmuje elementarne dla recytacji zagadnienia: najważniejsze normy wymowy, zasady akcentowania, pauzy logiczne i psychologiczne, różne rodzaje wersyfikacji i wreszcie higienę głosu.

Na treść części trzeciej i ostatniej składają się ćwiczenia z za-

lane opinie powinny dotyczyć jednego podręcznika).

Zarówno władze oświatowe, jak i wydawnictwo pragną drogą konkursu uzyskać możliwie jak największą ilość wnikliwych i wyczerpujących uwag, spostrzeżeń i informacji o jakości nowych podręczników, ich wadach i brakach od osób mających z nimi stały kontakt na co dzień, a więc przede wszystkim od nauczycieli.

Intencją organizatorów konkursu jest zdobyćcie możliwie obszernego i konstruktywnego materiału, który mógłby być z powodzeniem wykorzystany w dalszej pracy wydawnictwa nad tworzeniem treści i kształtu nowego podręcznika w pełni dostosowanego do wymogów współczesnej wiedzy metodycznej i dydaktycznej.

Dla laureatów konkursu ustalono następujące nagrody:

dwie I nagrody po 5000 złotych,
dwie II nagrody po 3000 złotych,
trzy III nagrody po 2000 złotych,

tem w tegorocznej akcji rekrutacji na studia wyższe”.

Zrozumiałe jest, że takie postawienie sprawy zasługuje ze wszech miar na naszą pedagogiczną uwagę. Zależy nam przecież wszystkim na tym, aby krytyczna tegoroczna rekrutacyjna sytuacja nie spowodowała osłabienia wymagań stawianym kandydatom na wyższe uczelnie. Chodzi przecież o to, żeby studenci przyjęci na pierwszy rok studiów bez trudności mogli uporać się z jego programowym materiałem. Wiceminister R. Mistewicz jednoznacznie powiedział:

„Taryfy ulgowej na egzaminach wstępnych także w roku 1970 nie będzie, a gdyby ktośkolwiek przypuszczał, że tak mogłoby być, z góry możemy powiedzieć, że bez dostatecznej wiedzy nie przebrnie przez pierwszy rok studiów. Bardziej się tylko rozczaruje i za-

kresu dykcji. Czytelnik znajdzie tu dokładne informacje, w jaki sposób przeprowadzać ćwiczenia oddechu, ćwiczenia emisji głosu oraz ćwiczenia artykulacyjne.

Rodzajem pomocy naukowej dla czytelników, ilustrującej w jakiś sposób wszystkie omawiane kwestie, a przede wszystkim ukazującej niejako wzorcowy sposób recytacji, jest dołączona do książki płyta wolnoobrotowa z kilkoma nagrzanymi utworami poetyckimi (lub też fragmentami), interpretowanymi przez wybitnych aktorów.

I tak fragmenty „Pana Tadeusza” recytują Gustaw Holoubek i Janusz Warnecki; fragmenty „Słowa o Jakubie Szeli” Brunona Jasińskiego interpretuje Mariusz Rmochowski; „Obcego człowieka” Różewicza — Katarzyna Łaniewska; „Bema pamięci żałobny rapsod” Norwida — Zofia Małynicz i wreszcie fragmenty „Wycieczki do Świdra Gałczyńskiego — jedn z współautorów publikacji, Zygmunt Listkiewicz. Zaprezentowanie tak różnych i w tak różnym wykonaniu utworów stanowi niezwykle pożyteczną pomoc (płyty te można także zresztą wykorzystać na lekcjach języka polskiego) i znakomity materiał do analiz, porównań i inspiracji.

Cennym dodatkiem tej publikacji, napisanej w bardzo przystępny i bezpośredni sposób, jest też lektura uzupełniająca z zakresu recytacji i kultury słowa, jaką autorzy zamieszczają na końcu książki.

Publikacja ta wydana bardzo starannie, ma albumowy format i półcienną okładkę. Zawiera także szereg ilustracji przedstawiających sposób wymawiania poszczególnych głosek.

„Sekrety żywego słowa” — mogą być pomocne kolegom prowadzącym uczniowskie zespoły recytatorskie i teatru poezji. Zainteresują też z pewnością w specjalny sposób tych wszystkich kolegów, którzy uczestniczą lub też mają zamiar uczestniczyć w konkursie krasomówczym dla nauczycieli i wychowawców, organizowanym od roku przez Zarząd Główny ZNP, służącym właśnie kształtowaniu i popularyzacji piękna mowy ojczystej. Przede wszystkim jednak oddadzą one nieocenione usługi uczniom-recytatorom. Dlatego też publikacja ta powinna znaleźć się w bibliotekach szkolnych.

H.W.

pieć wyróżnień po 1000 złotych.

Nagrodzone prace będą wydane w zbiorowym wydawnictwie i oddzielnie honorowane zgodnie z obowiązującymi stawkami autorskimi.

Termin nadsyłania prac pod adresem wydawnictwa upływa dnia 31 października 1970 roku.

Prace konkursowe należy składać w trzech egzemplarzach. Maszynopis należy umieścić w kopercie zaopatrzonej godłem z dopiskiem „Praca konkursowa”. W drugiej kopercie zaopatrzonej tym samym godłem podać należy dane osobiste dotyczące autora pracy, imię, nazwisko, zawód (specjalność) oraz dokładny adres.

Jury konkursu składać się będzie z przedstawicieli Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, Centralnego Ośrodka Metodycznego, Instytutu Pedagogiki, Związku Nauczycielstwa Polskiego i Wydawnictwa.

Wyniki konkursu będą podane w czasopiśmie „Szkola Zawodowa” i „Głos Nauczycielski”. Autorzy nagrodzonych prac zostaną powiadomieni na piśmie.

wiedzie, ale sukcesu osiągnąć nie może”.

I jak najbardziej wskazane i prawidłowe jest, że wszelkie poczynania zapobiegając ewentualnym przyszłym niepowodzeniom studentom podejmuje się właśnie teraz, przed egzaminami, nie zaś w trakcie trwania studiów. Ważne jest nie tylko maksymalne wykorzystanie środków przeznaczonych na kształcenie kadr na poziomie wyższym, najlepsze przygotowanie do czekających ich obowiązków zawodowych, wyposażenie ich w wiedzę najwyższej jakości i zapewnienie szkołom optymalnej sprawności studiów, ale ważne jest także przyczynienie się do tego, aby każdy przystępujący progi uczelni mógł liczyć na zrealizowanie swych osobistych planów i zamierzeń.

MARIA MAKOWSKA

STUDIUM DOKTORANCKIE W GDAŃSKIEJ WSP

Dziekan Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku podaje do wiadomości, że przyjmowane są zgłoszenia kandydatów na I rok studiów Wydziałowego Studium Doktoranckiego Chemii. Kandydaci (rekrutowani w zasadzie spośród pracujących wykładowców SN i nauczycieli, którzy nie przekroczyli 35 roku życia) powinni odpowiadać warunkom określonym w art. 4, ust. 1—3 ustawy z dnia 31 marca 1965 roku o stopniach i tytułach naukowych, to znaczy powinni posiadać tytuł magistra lub inny równorzędny.

Podania o przyjęcie na Studium Doktoranckie należy składać do dnia 4 kwietnia 1970 roku na ręce dziekana Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii WSP w Gdańsku, ul. Sobieskiego 18.

Do podania należy załączyć: życiorys, opinie z miejsca pracy, odpis dyplomu ukończenia studiów wyższych (požadany indeks lub jego odpis), metrykę urodzenia.

Warunkiem przyjęcia na studium jest złożenie kolokwium wstępnego

o charakterze konkursu, na którym kandydat powinien wykazać się wiadomościami w zakresie wyższych studiów chemicznych wraz z ich podstawami matematyczno-fizycznymi, dobrą znajomością języka rosyjskiego oraz bierną znajomością języka zachodnioeuropejskiego.

Kolokwium wstępne odbędzie się dnia 17 kwietnia 1970 roku o godzinie 9.00 w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku.

Studium Doktoranckie, które rozpoczyna się 1 września 1970 roku, prowadzone jest systemem stacjonarnym i trwa trzy lata. Uczestnicy studium otrzymują stypendium w wysokości do 2500 złotych miesięcznie (plus dodatek rodzinny i ewentualnie dodatek ze względu na warunki pracy szkodliwe dla zdrowia) mogą też zostać zakwaterowani w domach studentów uczelni. Ogólne przepisy o prawach i obowiązkach uczestnika studium określa rozporządzenie ministra oświaty i szkolnictwa wyższego z dnia 15 lutego 1968 roku. Szczegółowych informacji udziela Dziekanat Matematyki, Fizyki i Chemii WSP w Gdańsku.

Nowości Wydawnicze

METODYCZNE, PEDAGOGICZNE POMOCNICZE

F. Brzozowska, M. Kanikowska: WSKAZÓWKI METODYCZNE DO NAUCZANIA GEOGRAFII W KLASIE IV. PZWS, Warszawa 1969; s. 118, cena 5 zł.

Jan Flis: WSTĘP DO GEOGRAFII s. 416, cena 66 zł. Książka zatwierdzona przez MOiSW jako podręcznik dla studiów nauczycielskich.

Stefan Garczyński: POTRZEBY PSYCHICZNE. NIEDOSYT. ZASPOKOJENIE. I. W. „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1969; s. 198, cena 20 zł.

Włodzimierz Galecki, Henryk Szdzywił: ORGANIZACJA PRACY W SZKOLE. Poradnik dla kierowników i dyrektorów szkół. PZWS, Warszawa 1969; s. 412, cena 33 zł.

C. E. M. Hansel: SPOSTRZEGANIE POZAZMYŚLOWE. Przekł. T. Kola-kowska. PWN, Warszawa 1969; s. 368, cena 36 zł. Autor daje przegląd i analizę dotyczących postrzegania pozazmysłowego dotychczasowych eksperymentów i nagromadzonych faktów, ze szczególnym uwzględnieniem prac podejmowanych w ciągu ostatnich 40 lat w Anglii i Stanach Zjednoczonych.

ŚRODOWISKO A ŻYCIE PSYCHICZNE. Wybór artykułów z „Cientific American”. Wybór i oprac. K. Jankowskiego. PWN, Warszawa 1969; s. 312, cena 42 zł. Jest to książka z pogranicza psychologii i fizjologii. Autorzy, wybitni uczeni, przedstawiają w niej osiągnięcia psychologii eksperymentalnej w badaniach nad wpływem środowiska na zachowanie się żywych organizmów.

Władysław Kata, Adam Pużyński: SZKOLNICTWO WARSZAWSKIE. Wybrane problemy polityki oświatowej. PZWS, Warszawa 1969; s. 108, cena 12 zł.

Jerzy Kubin, Jadwiga Komorowska: CZY TELEWIZJA WYCHOWUJE? I. W. „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1969; s. 166, cena 18 zł.

Wincenty Okoń: PODSTAWY WYKSZTAŁCENIA OGÓLNEGO. Biblioteka Wiedzy Pedagogicznej, Warszawa 1969; s. 372, cena 40 zł.

Ziemowit Włodarski: CO I DLA-CZEGO PAMIĘTAMY. O wybiórczo-

ści procesów pamięci. I. W. „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1969; s. 164, cena 15 zł. Biblioteka Psychologii Wychowawczej.

Irena Jundziłł: O WYCHOWANIU PATRIOTYCZNYM DZIECI. Klasy I—IV. PZWS, Warszawa 1969; s. 206, cena 14 zł.

W. Korotyńska, A. Tarnawska: JĘZYK FRANCUSKI DLA TECHNIKÓW. WP, Warszawa 1969; s. 336, cena 28 zł.

Czesław Maziarz: POZASZKOLNA OŚWIATA ROLNICZA. Zarys teorii i praktyki. PZWS, Warszawa 1969; s. 272, cena 37 zł.

Karolina Pojawaska: ĆWICZENIA W MÓWIENIU I PISANIU W KLASACH V—VIII. PZWS, Warszawa 1969; s. 188, cena 9 zł.

HISTORYCZNE, POLITYCZNE

Piotr Stawicki: NASTĘPCY KOMENDANTA. WOJSKO A POLITYKA WEWNĘTRZNA DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ W LATACH 1935—1939. MON, Warszawa 1969.

Wilhelm Szewczyk: CO ROBIA NIEMCY. Wybór felietonów z „Odry” i „Życia Literackiego”. WL, Kraków 1969; s. 410, cena 30 zł.

BELETRYSTYKA

Jan Mrozowicki: KONWÓJ W NIEZNANE. WM, Gdańsk 1969; s. 186, cena 15 zł. Treścią książki są przeżycia i doświadczenia autora, kapitana żeglugi wielkiej, pochodzące z okresu wojny.

W. Szatłowi: SZTANDAR NAD REICHSTAGIEM. MON, Warszawa 1969; s. 430, cena 21 zł. Wspomnienia autora generała są poświęcone wydarzeniom frontowym w ostatnim roku drugiej wojny światowej.

Włodzimierz Tiendriakow: ZGON. Przekład J. Dziarnowska. PIW, Warszawa 1969. Autor rysuje tu świetny psychologicznie obraz przemian bohatera, który stopniowo staje się na swoim terenie mianem dyktatorem.

Wilhelm Szewczyk: GADZI RAJ. MON, Warszawa 1969; s. 328, cena 15 zł. Przedstawione są tutaj losy mieszkańców małej osady górniczej podczas okupacji, którzy z narażeniem życia ratują jeńców radzieckich od zagłady.

Stanisław Szeniec: ANI TRIUMF, ANI ZGON. MON, Warszawa 1969; s. 424, cena 27 zł. To książka o burzliwych dniach Powstania Listopadowego w Warszawie, w której autor kreśli szeroką, wieloplanową panoramę wydarzeń.

Witold Zechenter: TRZECIE PARODIE. WL, Kraków 1969; s. 264, cena 22 zł.

ZMART

Dnia 9 października ubiegłego roku zmarła kol. JANINA KLIMASZEWSKA — wykładowca i kierownik Wydziału Geografii II Studium Nauczycielskiego w Krakowie, wieloletnia nauczycielka zakładów kształcenia nauczycieli, znakomity pedagog, ceniony wychowawca młodych nauczycieli, aktywna działaczka społeczna i związkowa.

Cześć Jej pamięci!

*

Dnia 1 grudnia 1969 roku zmarł w Łodzi kol. ALEKSANDER DŁUTOWSKI — długoletni nauczyciel i kierownik szkół podstawowych w powiecie puławskim, a następnie w powiecie ryki. Zmarły był aktywnym działaczem społecznym i związkowym, wzorowym pedagogiem i wychowawcą.

Cześć Jego pamięci!

*

Głos Nauczycielski

Marian Kubicki (zastępca red. naczelnego), **Hanna Polskiewicz**, **Alicja Raciewicz**, **Krzyszyna Rogalska**, **Maria Rybarczyk**, **Henryka Witalewska**, **Kazimierz Wojciechowski** (redaktor naczelný). Wydawca: Wydawnictwo Współczesne RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11. Ogłoszenia przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon: 28-53-30 oraz wszystkie biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe — 15 zł za 1 cm kw. nekrologi — 10 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 4 zł za wyraz. Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Można również dokonać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 10,40 zł, półrocznie — 20,80 zł; rocznie — 41,60 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa, przyjmują Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa ul. Wronia 23. Konto PKO nr 1-6-100024. Egzemplarze zdezaktualizowane można nabywać w Punkcie Wysokowym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowowiejska 15/17, na miejscu lub pocztą za załączeniem pocztowym. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa Al. Jerozolimskie 125. Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Zam. 146. K-69.

I tak kolejny Dzień Nauczyciela mamy już dość dawno poza sobą. Po oficjalnych akademiach i obchodach lokalnych w szkołach przebrnaliśmy przez uroczystości „po linii” zakładu opiekuńczego, Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki, PKO, PCK, różnych organizacji młodzieżowych itd. itd. Nastuchaliśmy się pięknych mów, nacztyliśmy pochwalnych laurów, nwdychaliśmy się kadzidlanej wo-

Teraz, kiedy już nastał czas normalnej pracy i normalnego trudu, próbuję z pewnego oddalenia wytuskać z pamięci to, co w niej z tamtych „Dni” najsilniej utkwiło. Co to było?

Chyba nie — budująca scenka w telewizyjnym programie, kiedy to jeden z aktorów kreujących rolę Malinowskiego w popularnym duecie debilo-cwaniaczków wcielił się w ucznia debilo-cwaniaczka, wręczającego kwiaty debilowatemu nauczycielowi, który „kwituje odbiór” tychże kwiatów.

I chyba nie — artykułiki okolicznościowe z infantylno-ckliwym ciepłkiem w lokalnej prasie.

Aha! Już sobie przypomniałem: był to krótki felieton w „Polityce” pod wymownym tytułem: „Papierowy optymizm”. Aluzja do zmniejszającego się procentu nie promowanych w naszych szkołach podstawowych i średnich.

Odnajduję ten numer poczytnego tygodnika i jeszcze raz czytam: (...) Przed kilkunastu laty szkoły miały plany swojej produkcji i limity braków, jak zakłady przemysłowe. Nauczyciele byli oceniani według wyników, które powinny oznaczać wysiłek ucznia, a oznaczały często wysiłek nauczyciela, niekoniecznie wysiłek pedagogiczny. Czasem bowiem był to wysiłek stłumienia w sobie etyki zawodowej i postawienia trójki tam, gdzie należała się ocena niedostateczna. Dyrektorzy dopinguwali nauczycieli, inspektorzy dyrektorów, kuratoria inspektorów, papierowe sukcesy rosły — a uczniowie uczyli się życia. Bo przecież wszyscy doskonale orientowali się, że choć na pozór uczeń jest zależny od nauczyciela — w rzeczywistości jest na odwrót. Tylko najuczciwsi, najbardziej odporni nauczyciele potrafili oprzeć się presji i nie poprzewiać sztucznie wyników (...).

Nic dodać, nic ująć. O tym, że często oceny nie mają pokrycia w wiadomościach i umiejętnościach ucznia — wiadomo. Najle-

piej wiedzą o tym sami nauczyciele. Badania przeprowadzone przez COM potwierdzają ogromne różnice w poziomie szkół, które przecież realizują te same programy nauczania i w których często uczniowie pochodzą z tych samych środowisk.

Niedawno spotkałem ucznia drugiej klasy technikum, który nie potrafił płynnie przeczytać zdania z nietrudnego tekstu. I w tej klasie analizowano „Pana Tadeusza”. Pożał się Boże, jak mogła wyglądać analiza w jego wydaniu; z taką techniką czytania nie powinien być promowany w IV klasie szkoły podstawowej! Dyrektor tegoż technikum powiedział, że 60 proc. przyjętych uczniów otrzymało na egzaminie wstępnym niedostateczne oceny z matematyki.

— A co miałem robić? Nie wykonać planu rekrutacji? Musiałem ich przyjąć!

I tak w koło Macieju: w trosce o „procenty”, o „limity” nauczyciel w klasie czwartej promuje ledwie dukającego ucznia, nie umiającym podzielić ułamka przez ułamek daje się świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, nie odróżniającemu Krasickiego od Krasieńskiego daje się maturę itd.

Jaka na to rada? Właśnie — przywrócić właściwą rangę „etyce zawodowej”. Obowiązkiem naszym jest tak pracować, by procent odsiewu i odpadu w szkołach był jak najmniejszy, ale nikt z naszych sumień nie może zdjąć odpowiedzialności za wyniki.

Jeżeli uczeń otrzymuje ode mnie ocenę pozytywną, to ja odpowiadam za to, że wiadomości określone przez program uczeń przynajmniej w stopniu dostatecznym ma przyswojone. I na odwrót: jeżeli uczeń takich wiado-

mości bądź umiejętności nie posiada, oceny dostatecznej mieć nie może. Sytuacje wyjątkowe (w każdej życiowej dziedzinie mogą się zdarzyć), odstępstwo od tej zasady może uczynić tylko rada pedagogiczna. Nikt inny.

Wzmocnienie autorytetu rady

pedagogicznej to zatem druga sprawa. Jest to konieczne z wielu względów. Między innymi z następującego: wbrew wyraźnemu zarządzeniu wydaje mi się, że w niepokojącym tempie rośnie liczba przepadających godzin, a nawet całych dni lekcyjnych. Z po-

wodu różnych zebrań, spotkań filmów, zawodów sportowych, pokazów itp. Nie zawsze są to powody naprawdę poważne, uzasadniające konieczność czy potrzebę zwolnienia młodzieży z normalnych zajęć szkolnych. O rzeczenie zasadności zwolnienia również należeć powinno do rady pedagogicznej. Sądzę, że do wzmocnienia jej autorytetu powinny przysłużyć się również nasze związkowe instancje. Poczynając od ognisk.

Nie trzeba dziś nas przekonywać o tym, że szkoła powinna być szeroko otwarta ku światu, ku współczesności. Ale jeżeli ma się w niej dokonywać poważna planowa praca, musi jej towarzyszyć spokój, ład i porządek. Jak każdej rzetelnej pracy.

ZEZ



Foto: A. Racewicz

NASZ NIEUSTAJĄCY KONKURS pod redakcją ILDEFONSA SMUTNEGO



„BODAJBYS CUDZE DZIECI UCZYŁ”

Przed laty pewien Cezar w Rzymie
Nie przysposobił w porę syna
Lecz dał mu bardzo piękne imię
A potem godność dworzanina.

Gdy syn poderżnął był tatusia
Ten — czując iż duch zeń uleci
szepnął z goryczą: O, Brutusie,
Bodajbys uczył cudze dzieci!!

Feudał pewien w wiekach średnich
Z ius primae noctis rad korzystał
Stąd miał być wojów niepoślednich
Wslawionych w bojach i potyczkach.

Feudałowa jedno dziecię
Wydała ex-dworskiemu słudze;
Stąd legat w ojca testamentcie:
Bodajbys uczył dzieci cudze!!

Gruby fabrykant, ómiąc cygaro
wysyłał synów za granicę
By potrafili pełną parą
Proletariacką ssac krawicę.

Lecz plan się powiódł nie ze wszystkim
z synów malarze i poeci
Więc każdy odszedł z domu z kwitkiem:
Bodajbys uczył cudze dzieci...

Dzisiaj inaczej... choć powiecie,
że mam poglądy nazbyt ciasne,
ja chętnie uczyć cudze dzieci;
Lecz kto wychowa moje własne?

P. RECEPTOR
Kraków

FRASZKI

GODZINY NADLICZBOWE

Choć mówią, że tanie
dużo chętnych na nie.

NAGROBEK AMBITNEGO

Chciał być nowatorem
— to nie żadna lipa.
W końcu się pogrzebał
... aparatem Kippa.

Idzie niż, idzie niż...
Lecz w portfelu pewnie tyż.

Nadesłał: L.E.M.
powiat Konin

W PIERWSZEJ KLASIE

Nauczyciel: — Powiedz, Jasiu, ile otrzymasz dodając 9 i 7?
Uczeń: ?
Nauczyciel: — Posłuchaj, twoja mama zrywa jabłka. Najpierw włożyła do koszyka 9 jabłuszek, a potem jeszcze 7. Ile jabłek zerwała twoja mama?
Uczeń: — Ale u nas nie ma jabłonek, proszę pana!

Nadesłał: A. GŁOWACKI

SAMO ŻYCIE

(wyciąg z protokołu)
„Aktiw kolektywu resortu na konsultatywnej konferencji skonsolidowanych sił AB i CD — skonstruował pozytywne rezultaty kontynuowanej akcji. W dyskusji nad problemami aktualnymi reprezentant resortu AB sugerował koncepcję ewentualnego anulowania nie zrealizowanych rezolucji, co uzyskało aprobatę dyskutantów; jedynie Aktiw CD zade-

klarował negatywny stosunek do projektu; w konkluzji wysunięto konstruktywne propozycje odnośnie konsekwentnej realizacji nowych postulatów zaakceptowanych przez konsultantów”.

Nadesłał: F. ADAMKIEWICZ
Warszawa-Radość

(fragment listu kierownika szkoły)

„...W związku z powyższym proszę uprzejmie tamtejszy wydział o przydzielenie kilkunastu kilogramów dodatkowych formularzy brakujących do wykonania planu rocznego sprawozdań. Kierownictwo jest zdania, że dopomoże to Waszemu Urzędowi w wykonaniu planu zbiórki makulatury.”

(LEM)

Uwaga: Nasz nieustający konkurs trwa! Każdy może być współredaktorem kącika humoru i satyry! Zapraszamy, dziękujemy.

